Nr. 277. We Lwowie, Środa dnia 5. Grudnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . złr. — „
W państwie austrjackiem . . . „ — „
Zagranicą: do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii . . . po 7 zł. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Himmelpfortgasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Heer. Schalek, jen. ajencja centr. ekspl. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW 4 grudnia

(Niepotrzebna obrona p Grocholskiego. — Kolej Łupkowska. — Nowa pożyczka moskiewska. — Koalicja mocarstw dla powstrzymania Chińczyków od rzezi Europejczyków w razie wybuchu wojny. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Projekt powszechnego stowarzyszenia obywateli w księstwie Poznańskiem. — Z konferencji bemackiej. — Sprawa zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych.)

Telegramy o przebiegu obchodzonej w niedzielę przez polską młodzież uroczystości Mickiewiczowskiej we Wiedniu doniosły, że poseł Biliński skorzystał z tej sposobności, ażeby wziąć w obronę prezesa Koła polskiego, p. Kazimierza Grocholskiego przeciwko dziennikarstwu, które zapoznawać ma jego zasługi. Nie mamy tekstu przemówienia dr. Bilińskiego, więc nie wiemy o ile trafnie streszczono w telegramie jego przemówienie. Jeżeli jednak szanowny profesor rzeczywiście brał w obronę p. Grocholskiego przeciwko dziennikarstwu, to rzeczywiście żal nam jego trudu. Najpierw bowiem JE. pan Grocholski udowodnił to niejednokrotnie słowem i czynem, że nic a nic mu nie zależy na opinii dziennikarstwa krajowego, więc gdyby nawet znalazło się w dziennikach i coś przykrego dla niego, to szanowny prezes Koła polskiego z pewnością tem sobie snu spokojnego nie zepsuje. Powtóre, chociaż *Gazeta Nar.* najczęściej wymieniała teraz nazwisko p. Grocholskiego z powodu sprawy kolejowej, to jednak nie ubliżyliśmy, o ile sobie przypominamy, nigdy wysokiej powadze głównego przewódzcy reprezentacji kraju naszego w Radzie państwa. Z pewnością nikt serdeczniej i goręcej od nas znakomitych jego usług dla kraju nie ocenia, nikt szczerzej nie wielbi jego podniosłego charakteru obywatelskiego. Lecz sprzeniewierzylibyśmy się obowiązkom naszym, gdybyśmy w sprawach krajowych szli za głosem uczuć, nie zaś za przeświadczeniem rozsądkowem. A ponieważ wedle naszego przekonania sprawę decentralizacji kolejowej traktuje z jakąś trudną do pojęcia niechęcią, wahająco i po kunktatorsku, więc musieliśmy to wypowiedzieć — nawet wobec tak czcigodnej osobistości, jak pan Grocholski.

* * *

W ostatnich dniach poczęły kursować wiadomości, jakoby zanosiło się na przeniesienie jeneralnej dyrekcji kolei Łupkowskiej (I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej) z Wiednia do Pesztu. Ma to być wynikiem długich, we Wiedniu, a później w Peszcie prowadzonych narad nad kwestją, co ma się stać z tą koleją wobec faktu, że od nowego roku pozbawioną ona zostanie administracji galicyjskich linij państwowych i gdy obecnie organizuje się służba ruchu dla galicyjskiej kolei Transwersalnej, właśnie w tej części, z którą kolej Łupkowska krzyżuje się. Najnaturalniejszym byłby wniosek, że kolej Łupkowska a w szczególności austrjacka jej część powinna być zajętą *ex officio* w zarząd państwowy, do czego państwo posiada już z tytułu gwarancji dochodów za drogie pieniądze nabyte prawo. To jednak nie leży w interesie pp. Verwaltungsratów — ich interes wymaga bądź co bądź utrzymać się w roli samodzielnej. We Wiedniu nie szło im gładko z ich zabiegami, więc przenieśli punkt operacyjny do Pesztu, i tam przy pomocy potężnych wpływów Andrassych przeprowadzili podobno co chcieli. Chociaż jednak być to łatwo może, że Rada zawiadowcza kolei Łupkowskiej zdołała zapewnić sobie nadal samodzielne stanowisko w Peszcie, i tam chce ona ściągnąć także centralny zarząd całej linii, od Przemyśla począwszy, to okoliczność ta wcale nie przeszkadza temu, ażeby co się tyczy galicyjskiej linii podniesione teraz zostały we Wiedniu prawa państwa do objęcia jej w administrację rządową. Tego wymaga prawo, więc tak się stać powinno bez względu na to, iż ten lub ów magnat tego sobie nie życzy.

Otrzymaliśmy wczoraj doniesienie z Wiednia, które umieszczone było w wczorajszym numerze, że „polscy członkowie Rady zawiadowczej I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej Łupkowskiej sprzeciwiają się przeniesieniu dyrekcji do Pesztu — ale bez widoku sukcesu."

Otóż w Radzie zawiadowczej kolei Łupkowskiej zasiada tylko dwóch Polaków: pan Zygmunt Kozłowski i hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki. obok pięciu Madiarów i siedmiu Niemców. Stanowią oni przeto mniejszość tak znaczną, że istotnie trudno od nich wymagać, ażeby mogli pokonać sześć razy od nich liczniejsze grono kolegów innych narodowości.

Ale jest ktoś, kto mógłby, **gdyby chciał** postawić kwestję na stanowisku krajowych interesów Galicji, i zażądać stanowczo objęcia linii Przemyśl Łupków w administrację państwa, a tym sposobem pokrzyżować wyniki dziwnych uchwał peszteńskich, mocą których dla jednej z gaicyjskich linij miałaby być utworzoną centralna instancja — w Peszcie! Więc chyba wypadałoby interesentom kolei Łupkowskiej uczyć się teraz po madiarsku li tylko dlatego, że zwolennicy centralizacji zarządów kolejowych nie chcą żadną miarą dopuścić do jakiegokolwiek wyłomu w swoim systemie, więc gdy trudno im utrzymać się z jeneralną dyrekcją we Wiedniu, to już wolą uciekać do Pesztu, aby tylko nie dopuścić do jakiejkolwiek „koncesji" dla Galicji w duchu decentralizacji.

Czytelnik łatwo domyśli się, kogo tu mamy na myśli: kto to mógłby i powinien postarać się we Wiedniu o załatwienie kwestji przyszłej administracji kolei Łupkowskiej — w duchu interesów Galicji.

* * *

Dzisiaj w Berlinie dom bankowy Mendelsohn puszcza w obieg nową pożyczkę moskiewską w kwocie 50 milionów w złocie. Aby pożyczka ta udać się mogła, dodano w ukazie, że służyć ma poczęści do wypłaty winnej bankowi państwowemu kwoty, poczęści na budowę kolei żelaznych. Prawdą jest, że Moskwa buduje obecnie koleje, ale są to koleje wyłącznie strategiczne, z wielkim pospiechem przez sam rząd budowane.

Lecz oprócz Mendelsohna i skoalizowanych z nim banków i bankierów, rząd moskiewski ogłosił subskrypcję na te 50 milionów i w carstwie, a nawet i w Warszawie. Ale podczas gdy subskrypcja za granicą odbywa się tylko dzisiaj, w dniu jednym, w Moskiewskiem carstwie subskrypcja zaczęła się dnia 22. listopada, a trwać ma do jutra, tj. do 5. grudnia włącznie, a więc przez dni czternaście. Na rubel w złocie liczono w banku przy wpłacie od 22. do 25. listopada po 164 kopiejek papierowego rubla, co czyni 64 prc. ażja! Jakie ma być ażjo przy późniejszych wpłatach, ma dopiero Bank państwowy później ogłosić.

Ani w ukazie, ani w ogłoszeniu Banku państwowego, zajmującego się w carstwie subskrypcją, nie ma wzmianki, co się stanie, jeśli subskrypcja będzie większą niż 50 milionów. Zapewne więc nadwyżka będzie także wziętą do pożyczki. Być może, że się uda Mendelsohnowi i spółce uplacować za granicą całe 50 milionów! Bankierzy, podejmujący się emisji, mieli żądać od rządu moskiewskiego, iż tylko pod tym warunkiem podejmą się emisji, jeśli rząd moskiewski bardzo dobitnemi dowodami zamanifestuje swe pokojowe usposobienie. I temu żądaniu w Berlinie przypisują list cara do cesarza niemieckiego, pełen pokojowych zapewnień, i poręczenie Giersa w Berlinie i w Friedrichsruhe, w tymże duchu dane. Inaczej nie było można myśleć o pożyczce.

Pożyczkę subskrybenci mają w ratach miesięcznych wpłacić zupełnie do 14. maja 1884. Kurs ma być 98 prc. za sto, a procent 6% w złocie. Będzie to renta nieumarzana losowaniem, ani w 10 pierwszych latach niewykupywana.

* * *

Książę Bismark ofiarował Anglii swój współudział w zabezpieczeniu życia i mienia niemieckich i angielskich poddanych, osiadłych w Chinach, mianowicie w miastach portowych, gdyby przyszło do wojny między Francją a Chinami. Anglia przyjęła tę propozycję, ale równocześnie udała się i do innych mocarstw europejskich, tj. do Moskwy, Austrji, Francji i Włoch, aby do tej wspólnej obrony europejskich osad i ich handlu się przyłączyły. Na czem będzie polegać ta obrona, łatwo wywnioskować. Z jednej strony nie dopuszczonoby ataku francuskiego na portowe miasta chińskie, traktatami dla handlu otwarte, z drugiej strony zaś wywieranoby wpływ na Chiny, aby powstrzymały wszelkie zaburzenia i rzezie, jakieby fanatyzm chiński wywołać mógł przeciw przebywającym tam Europejczykom. Nadmienić bowiem należy, że ilekroć przyszło do zawikłań wojennych między europejskiemi mocarstwy a Chinami, to wojna rozpoczynała się od rzezi Europejczyków w Chinach.

Do udziału zaprosiła Anglia i Stany Ameryki Północnej. Dzisiejszy telegram donosi, że już te wszystkie mocarstwa przyjęły propozycję angielską. Na wodach chińskich ma być złożona flota kanonierek tych mocarstw a dowództwo nad tą flotylą ma objąć Francja, jako mająca tam obecnie największe siły morskie. Lecz Francja przyjmując to dowództwo, zrzeka się temsamem, w razie wybuchu wojny, uderzenia na Chiny w tych punktach, które są naj drażliwsze dla Chin, a najprzystępniejsze dla Francji. Ta ostatnia więc będzie musiała wojnę prowadzić z Chinami tylko na terytorjum Tonkinu. Ale i Chiny, będąc zabezpieczone od morza, mogą bardzo znaczne siły drogą lądową wysłać do Tonkinu przeciw Francuzom.

* * *

Jak właściwie rzeczy stoją w Tonkinie, o tem sam Ferry wie bardzo niewiele, mianowicie niewiadomo, czy Bac-Ninh został przez Chińczyków opuszczony, czy też nie. Do niedawna jeszcze wiadomość o zajęciu Bac-Ninh, a więc o sukcesie oręża francuskiego Francja byłaby z radością przyjęła, ale obecnie nie życzą sobie wcale tego, znaczyłoby to bowiem tyle, co wojna z Chinami. Rząd jest mocno zakłopotany, a część dzienników głosi, że wojna jest nieuniknioną. Tak się wyraża *Parlament*. Inne pisma starają się uspokoić opinię publiczną twierdzeniem, że Francuzi zajmują fortece, które są nie do zdobycia. Ale to wszystko tylko czcze słowa. Tymczasem Gladstone na serjo zajmuje się pośrednictwem między Francją a Chinami, w razie bowiem wojny w Azji zyskałaby na tem Moskwa, a w Europie Niemcy, a ani jednego, ani drugiego Anglia nie może sobie życzyć.

Dotychczasowy **speaker** angielskiej Izby niższej, H. Brand, ustępuje, a miejsce jego ma zająć znany ekonomista i były minister Göshen. Posada **speaker'a** (przewodniczącego) jest nader ważną, to też sprawą tą zajmują się żywo jako najważniejszym wypadkiem politycznym w Anglii. Göschen jest wybornie obeznany z angielskim parlamentaryzmem, jest umiarkowany, spokojny i posiada dar godzenia nieprzyjaznych żywiołów.

Belgradzki *Videlo* zamieścił w jednym z ostatnich numerów energiczną odprawę Katkowowi i panslawistom. Artykuł ten, pochodzący prawdopodobnie od jednego z przewódzców partji postępowej, drwi naprzód z projektu Katkowa, aby z Bułgarji i Rumelii utworzyć rodzaj tureckiej republiki pod zwierzchnictwem sułtana, a następnie krytykuje ostro ogłoszony w pismach petersburgskich program panslawistów. *Videlo* wykazuje, jak w ostatnich latach gwałtownie objawiała się nienawiść moskiewskich panslawistów przeciw Serbii, i to np. w sprawie konwencyj kolejowych, proklamacji królestwa, w sprawie kościelnej i zawierania traktatów handlowych, w ogóle we wszystkiem, jeżeli tylko Serbia pragnęła zachować swą wolność i niezależność i zbliżyć się do europejskiego, zachodniego postępu. Z tego powodu Serbia musi się stanowczo zastrzedz przeciw wpływom ze strony panslawistów. W końcu obwinia *Videlo* Moskali, że brali udział w powstaniu hercegowińskiem, a przedtem jeszcze nad Timokiem. Jakoś się nie wiedzie polityka p. Katkowowi, a ludzie już są za mądrzy, aby chcieli uderzyć czołem przed bizantyńskiemi ideałami, którémi pogardzają już i wszyscy rozsądniejsi i uczciwsi Moskale!

* * *

Wyszła niedawno broszura w Gnieźnie p. t.: „Środki obrony narodowości naszej na drodze prawnej." Powód do napisania tej broszury dał autorowi projekt utworzenia **patronatu obrony narodowej**, poruszony ostatniemi czasy przez dzienniki poznańskie; w miejsce patronatu wolałby autor, iżby zawiązało się w Poznańskiem **powszechne stowarzyszenie obywateli**, któreby sobie wybrało jakiegoś praktycznego prawnika na syndyka swego. Z syndykiem tym znosiliby się stowarzyszeni i porozumiewali za pomocą całej sieci założyć się mających po kraju instancyj, których obowiązkiem byłoby wywiadywanie się o krzywdach, wyrządzanych ludności polskiej przez Niemców, o wszelkich nadużyciach władz i prześladowaniach, których ściganie przez jednostki jest dzisiaj w wielu razach wręcz niemożebne.

Dzienniki poznańskie wyrażają się o powyższej broszurze nader pochlebnie i przyrzekają rozbiorowi jej poświęcić więcej miejsca, jako kwestji ze wszech miar ważnej i dla sprawy narodowej niezmiernie doniosłej. Nam, od areny tamtejszych walk, przez braci naszych z Niemcami toczonych, zbyt oddalonym — trudniej wydać sąd o wartości projektu autora broszury, zdaje nam się przecież, że stowarzyszenie takie mogłoby niezmierne oddać usługi sprawie polskiej pod zaborem pruskim.

Z dalszemi dziejami rzuconego w gnieźnieńskiej broszurze projektu nie omieszkamy zaznajomić czytelników, gdy sprawa ta dojrzeje więcej.

* * *

Poniżej podajemy osobno doniesienia *Starej Pressy* z wiadomej konferencji bemackich mężów zaufania w Pradze, a właściwie o ważniejszej naradzie przedkonferencyjnej. Z uchwały zachowania przebiegu całej tej historji w zupełnej tajemnicy, można było sądzić, że szło tam o wielką akcję przeciw rządom hr. Taaffego. Jak widzimy z rewelacji organu hr. Taaffego, rzecz się miała wcale inaczej, szło o zachowanie w tajemnicy wewnętrznego rozstroju w łonie centralistów. Jednomyślność została wywalczoną, ale widocznie zwycięztwo „umiarkowanych" było tylko połowiczne, a zwyciężeni tylko do czasu się ugięli, skoro przyjęte ostatecznie rezolucje były tylko dziełem kompromisu wybitnie oportunistycznego.

Godnem uwagi jest, co mówiono o usposobieniu ludu niemieckiego w Czechach; a jeszcze bardziej to, że tam rząd, jeżeli zechce, zdoła starostów wprowadzić do Izby posłów, jak nieprzymierzając w Galicji, i to na miejsce właśnie najżarliwszych krzykaczy.

Z pierwszego posiedzenia klubu lewicy Izby posłów mamy wiadomość, że zakomunikowano klubowi rezolucje konferencji pragskiej; tudzież że członkowie klubu z innych prowincyj, interpelowali z ich powodu swoje prezydjum klubu, i okazało się, że rezolucje owe nikogo nie zadowolniły. Objaśniał je sam dr. Herbst; uchwały nie powzięto na razie.

* * *

Rokowania między rządami przedlitawskim i węgierskim co do zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych doszły już do tego, że dotyczący projekt ustawy będzie w styczniu obu parlamentom przedłożony. Koszta pokrywać ma nie skarb państwowy, tylko takzwany fundusz wojskowy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 30. listopada.

(Nowy numer *Proletarjatu*. — Uwagi *Nowosti* nad *Warsz. Dniew.* — Nowi wygnańcy. — Aresztowanie. — Pogłoska. — Rocznica. — Nic nowego.)

Przed tygodniem blisko pokazał się na mieście nowy numer *Proletarjatu*, podziemnego socjalistycznego pisma, z kolei 4ty. Druk i papier ten sam, co w numerach poprzednich, złożenie za to czcionek i odbicie daleko staranniejsze. Treść numeru składają: artykuł wstępny, w którym jak i w poprzednich wymyślają panowie pseudo-socjaliści warszawscy na burżoazję i zaznaczają swoje stanowisko kosmopolityczne. Potem idzie artykuł zatytułowany „My i rząd", w którym poza naiwnym poglądem na dzieje obalenia szlachty przez mieszczaństwo i na panowanie dziś kapitału, opowiada się o tem, że socjaliści powinni walczyć z dzisiejszemi rządami. Kronika mówi o znanych faktach aresztowań i rewizji po fabrykach. Aresztowanych oblicza na 20; są to sami rzemieślnicy lub robotnicy fabryczni; a gdzież panowie agitatorowie i redaktorowie piszący do *Proletarjatu*? Zapewne siedzą w swych względnie wygodnych mieszkaniach, i dumają nad przetworzeniem i uszczęśliwieniem społeczeństwa przez rewolucję, a wszystko za krwawicę ciemnego robotnika!... Wartość tych ludzi dawno zna Europa — musimy i my widocznie poznawać ją własnem doświadczeniem. Na końcu numeru jest „Przegląd zagraniczny" notujący znane fakta z ruchu socjalnego na Zachodzie, i wreszcie wyliczenie składek, które wpłynęły do komitetu centralnego, oraz „Komitetu" jakiegoś „Czerwonego krzyża." Suma tych składek wynosi 728 rs. 30 kop. Są to pieniądze, jakie zapewne robotnicy dali od wydania ostatniego numeru, to jest od trzech może tygodni. Jest za co udawać przyjaciół ludu!... W odcinku omówionego numeru spotykamy się niby z nowelą zatytułowaną „Bezrobocie." Rzecz widocznie zaczerpnięta z fantazji, nie robi więc wrażenia. W ogóle cały ten numer jest lepiej zredagowany jak poprzedni — a mimo to wrażenia wcale nie robi poważnego. Czuć poza tem robotę młodą i doktrynerską aż do bzikowatości. Gdyby sobie twórcy socjalizmu u nas zdali sprawę, jaką krzywdę wyrządzają całemu społeczeństwu, wobec konieczności skupienia się wewnętrznego i spokojnego rozwoju, zaiste daliby pokój swojemu idjotycznemu występowaniu z kosmopolityzmem i studenckiemi agitacjami, na lep których tylko nierozwinięty i niewykształcony robotnik złapać się dać może. Gdyby... mówimy. Ależ to wiadomo, że głupiemu nikt nie wytłumaczy, iż jest głupim!... Któż z nas dziś, wobec teorji nowej szkoły ekonomicznej, nie czuje potrzeby reform społecznych, kto jej nie rozumie, ale kto zarazem stanąwszy na gruncie pozytywnych danych już osiągniętych nie musi się roześmiać z teoryjek pseudo-socjalistów, nie zapłakać nad oszukiwaniem przez nich robotnika i samych siebie! W naszem położeniu, gdy jesteśmy najzupełniej skrępowani w swobodzie wypowiadania myśli, ta cała agitacja jest na serjo małą klęską, i nie zasługuje na nic innego, jak na potępienie.

SZLIFIERZ ULICZNY.

(Sylwetka.)

Feliksowi Mikulskiemu — jako *pendent* do Jego „Tracza" — w upominku.

Drzwi wchodowe mojego pokoju skrzypnęły, odwrócony do nich plecyma, usłyszałem dobrze znany mi głos:

— Noże, nożyczki, brzytwy ostrzyć... nie ma co ostrzyć?

Był to stary Jan z Łyczakowa, lwowski szlifierz uliczny.

Rzadko kiedy zachodził do mnie, ile razy jednak przyszedł w czasie mej obecności, zawsze starałem się coś znaleźć dlań do roboty. Tak było i dziś. Wyciągnąłem z szufiady stolika duże nożyce do papieru, wprawdzie niekoniecznie jeszcze żądne toczydła, lecz byle Jan nie odszedł z próżnemi rękoma.

Z namaszczeniem znawcy wziął ten instrument, od śmierci Abdul Azisa historyczną już tradycję mający, do rąk; otworzył go, spróbował ostrza puszkami i palców, ku zdziwieniu memu wręczył mi go napowrót.

— Cóż to, Janie, nie podejmujecie się tej roboty?

— Boże uchowaj, ino proszę pana grzech byłby ostrzyć, wszak to jeszcze ostre doskonale! Czas będzie za jakie pół roku.

— Dobrzy jesteście, a jeśli ja chcę mieć je ostrzejsze?

— Jak już koniecznie pan się uparł, no to proszę dać. ale powtarzam swoje, że szkoda jeszcze. Toż to „fajna" stal, wieki trzyma robotę.

Poszedł, zapowiadając powrót za pół godziny.

Przecie to unikat w swoim rodzaju, ten stary Jan — pomyślałem. Zamiast dopraszać się o robotę, namawiając klientów gwałtem, jak to czynią zwykle inni, on mając ją już w ręku, odtrąca i tłumaczy, że zbyteczna. Czyżby włóczył się z toczydłem po ulicach dla amatorstwa tylko?

Tego Jana szlifierza zna pewno Lwów cały. Zostawiwszy w ulicy na Opatrzność bożą i łaskę przechodniów swój warstacik przenośny, chodzi od domu do domu, od drzwi do drzwi, ze stereotypowem pytaniem: „Czy nie ma co ostrzyć." Typ to zresztą w kraju u nas często spotykany. W miastach i miasteczkach prowincji szlifierz ów ma się jeszcze wcale dobrze, bo nie dokucza mu konkurencja możniejszej braci; ostatecznie bodaj dwa razy w roku, około świąt bywa w każdym domu gościem chętnie widzianym. W dodatku wycieczki do sąsiednich wiosek opłacają mu się niezłym zarobkiem.

Inaczej w stolicy. Tu najczęściej odchodzi zewsząd z próżnemi rękami, bo jeśli komu stępiły się noże lub nożyczki — o brzytwie ani mowa — to woli zanieść ją do nożownika. Ten przecie ma firmę, złocistemi literami z dala już wabiącą, sklep z wystawą, no... i za robotę zedrzeć umie przyzwoicie! Oczywiście, robota jego musi być lepsza.

A biedny tani „ślufirz", jak go pospolicie ogół nazywa, dzień cały łazi po ulicach i piętrach kamienic, zanim gdzieś ktoś, i to niechybnie biedniejszy lub oszczędny, zawierzy mu stary nóż kuchenny, lub połamane odwieczne nożyczki. A jak to wśród ugody o cenę targują się zawzięcie o grajcar, dwa grajcary, jak przemawiają mu do sumienia i ambicji, aby wyostrzył uczciwie i nie „po tandecku". Zdawałoby się, że zarobi przynajmniej papierka, gdy w rzeczywistości ledwie pięć lub dziesięć grajcarów, za które najczęściej jakie pół godziny nogą koło poruszać, i namulane z pracy palce o kamień szlifować musi...

— Ha! cóż robić... żyć trzeba z żoną i z dziećmi, a lepszego rzemiosła człek się nie nauczył za młodu... — zakonkludował stary Jan, opowiedziawszy mi prostemi słowy, jak to „biednemu narodowi" dziś twardo na świecie, gdym go po odebraniu roboty, częstując papierosem, wyciągnął na dłuższą gawędę. Na dworze wówczas szaruga marcowa biła śniegiem i deszczem uparcie, a wiatr północny szalał przeraźliwie, przejmując do szpiku w kościach, że, jak to mówią, psa nie godziłoby się wygnać na ulicę. Nie dziwna więc, że Jan z chęcią został w ciepłym pokoju, i nie żałował godziny, zmarnowanej na rozmowie.

Życie jego, to Bogiem a prawdą, historja, jaką raz w tej, raz w innej formie co krok niemal spotkaćby można i opisać, — tyle ich jest, bodaj nawet czy nie za wiele...

Nie wyzwolił się był jeszcze na czeladnika profesji nożowniczej, gdy przyszła branka i wzięli go w szeregi, bo chłop był zdrów i silny. „Właśnie **nasz** bił się wtedy w Intalii z Francuzem, i moc narodu padała pod niebem obcem." Ledwie obrobili go z grubszego rekruta, pogonili zaraz na pola Magenty, pod Solferino. W tej ostatniej bitwie dostał francuską kulkę w bok, i lizał się z niej przynajmniej pół roku. Hej! jak mu to ckliwie było pomyśleć, że nuż umrze w szpitalu, daleko od swoich, gdzieś za siódmą górą, za siódmą rzeką, i nawet, jak Bóg przykazał, człek pogrzebu mieć nie będzie... Ranni „krygskamraci" umierali co dzień, i słyszał od gaduły „kramfotra", jak to ze szpitala grzebią nieboszczyka wojaka. Najczęściej gołego wpakują do białej, licho zbitej skrzynki, niepodobnej nawet do „ludzkiej" trumny, i dalej z nim w dół, bez księdza, bez procesji. Cała parada, że nad otwartym grobem huknie salwa karabinowa raz i drugi! Ta co mu po tej salwie?...

Ale nie umarł. Ozdrowiawszy z ciężką biedą, służył dalej przepisane lata.

Po kilku leciech włóczęgi z miasta do miasta w obczyźnie, pułk wrócił do kraju i stanął załogą w stolicy. Przedtem jeszcze został był kapralem niezle mu się wiodło Przyzwyczaił się do tego życia, zrósł z mundurem, na „cywila" patrzył z politowaniem, nieledwie z pogardą! O rzemiośle zapomniał oczywiście, i wybierał się służyć drugą kapitulację, t. j. dalsze ośm lat za ryczałtowem wynagrodzeniem. Cóż, kiedy jak to Rusin powiada, „pip w dzwin a didko w kałatało" układał sobie tak, a stało się owak.

Na pewnej „tancmuzyce" poznał czarnobrewą Kasię i jak go odrazu złapała za serce, tak ani pomyśleć było o czemś innem, jeno o niej. Ładna bo ładna była z niej dziewucha. Liczka miała niby krew z mlekiem, oczy jak tarki, a tańcowała do upadłego, za cztery inne. Z świtaniem dnia bywało, jak gdyby nic wracała do domu, gdzie służyła i dalej na szczotki, na posadzkę.

Pokochali się i przysięgli sobie, że się pobiorą, byle tylko wyszedł z wojska. I wszystko szło doskonale, dał im nawet Pan Jezus ładną dziewczynę, aż nagle już tuj, tuj przed urlopem, powiadają ludzie, że wybuchła wojna z Prusakiem, i wnet potem pułk poszedł pod Königgraetz.

— Dał że im dał bobu psia wiara luter, a nasza infanterja, to proszę pana niby trzoda spłoszona, het uciekała, co jej nóg starczyło, rzucając „precz" tornistry i karabiny. A jak zebraliśmy się nazajutrz w „logrze" to tam zaraz prawie co drugi „fest fassował"....

— Cóż takiego fassował? wtrąciłem. Zapewne chleb, mięso i wino?

— Ej, gdzietam proszę pana. Z przeproszeniem buki.... Najmniej po dwadzieścia pięć.

Po wojnie puścili Jana do domu z abszytem, w którym stało czarno na białem, że służył wiernie, walecznie przebył dwie kampanie, w jednej nawet otrzymał ciężką ranę, w obliczu nieprzyjaciela był odważny, wytrzymały etc. etc.

Z próżną jednak kieszenią i steranem zdrowiem wracał, ile tchu miał, do swojej Kasi, wyglądającej go dniem i nocą w płaczu i śmiertelnej obawie.

Trzeba było teraz myśleć o chlebie dla trojga dusz: siebie, Kasi i dziecka. Jako czeladnika nie przyjął go żaden majster, bo nie był ongi wyzwolony, zresztą co kiedy umiał z rzemiosła, zapomniał przez czas długiej służby żołnierskiej. Wstępować napowrót do terminu — było zapóźno, przytem „kobieta" i dziecko wołały „jeść" i czekać nie mogły.

Więc wziął się do „ślufirki". Ze skromnych oszczędności Kasi, które uciułała sobie na książeczkę „szparkasową", służąc poczciwie parę lat na miejscu, kupił to przenośne toczydło, i od owego czasu klepie biedę z dnia na dzień, już przez lat kilkanaście. Zdarzają mu się ta-

Już dziś widać takie moje przeznaczenie, że większą część korespondencji poświęcić muszę opowiadaniom o artykułach dziennikarskich. Tam prawiłem o *Prokuratorze polskim*, tu powiem o *Dniew. Warsz.* i *Nowostiach*. Wspomniane *Nowosti* w jednym z ostatnich swoich numerów umieściły artykuł wstępny, poświęcony sprawie zmiany w położeniu Królestwa. Artykuł ten jako z wiele względów ciekawy, podamy tutaj w streszczeniu.

Przedewszystkiem *Nowosti* wypowiadają swoją opinję co do tego, czem według ich zdania powinien być dziennik moskiewski wychodzący w Warszawie. Dziennik pomieniony twierdzi, że ponieważ Moskale, mieszkający w stolicy „Prywiślińskiego kraju“ stoją twarz w twarz z miejscową ludnością, ponieważ mają sposobność zbadać jej aspiracje, przekonania i namiętności, przeto „dziennik przez siebie wydawany, powinien oświecać publikę moskiewską o istotnem usposobieniu umysłów w Polsce. Dokładna bowiem tylko, wzajemna znajomość Polaków z Moskalami może wytworzyć, przy dzisiejszem położeniu — zdaniem *Nowosti*, pewien *modus vivendi* i zbliżyć kwestję polską do rozwiązania. Jaki ma być ten *modus vivendi*? *Nowosti* nie powiadają. I mniej to jest zresztą ciekawe, jako po prostu niemożliwe. Ale, aby ów *modus vivendi* mógł przyjść do skutku, konieczną rzeczą jest, aby *Dziennik* nie drażnił niczem uczuć Polaków (znaczy to, że już drażnił — o czem wiemy), ale owszem względnie nich występował całkiem bezstronnie.

Naukę daną *Dziennikowi* przez *Nowosti* za niefortunne wyrzeczenia przez polskości, za nazwanie pierwszego między słowiańskiemi językami „miestnym idiomem“ — za zaprzeczenia najautentyczniejszym wiadomościom o zamiarach rządu — akceptujemy. Pytamy jednak ztąd, z Warszawy: co za cel ma pisanie przez moskiewskie gazety tego rodzaju artykułów? O „primirenia“, o złotych mostach, o *modus vivendi* słyszeliśmy wiele... ale pozytywnych warunków owych wszystkich rzeczy nigdyśmy nie słyszeli. My wiemy tylko, że będąc narodem największym wśród Słowiańszczyzny, pod względem moralnym i umysłowym, mamy przez Moskali, mówiących nam o wszystkich pięknych historjach, wydarte: niepodległość, język, mowę i [illegible] normalnego samodzielnego rozwoju społecznego. Oddajcie nam wszystko, coście wydarli a zaczniemy mówić o „primireniu“; zwróćcie a „primirenja“ i wtedy zrobimy porachunek z wiekuistym wrogiem Słowiańszczyzny za tysiącletnie krzywdy. Ale tak jak jest, nie ma o czem nawet mówić! To nasze zdanie! Lepiej zatem przestańcie o nas pisać i myśleć; my myślimy za siebie i za was z pewnością!...

Pobór skończony — ujarzmieni moskiewskim mundurem poczynają się ponad przewijać przez Warszawę, [illegible] w stepy Kirgizkie i [illegible] Turkestan, albo het, gdzie na Kaukaz. — W kraju zostaje bardzo mała cyfra rekrutów, mniej jak ½ część. Ci ludzie są to corocznie „nowi wygnańcy“!...

W dniu wczorajszym, między godziną 4tą a 5tą popołudniu do domu położonego przy ulicy Mazowieckiej pod nr. 11 zjawił się liczny zastęp żandarmów i aresztował niejakiego Rutkowskiego, syzymatyka, jednego zecera i urzędnika biura policmajstra. Rutkowski przy aresztowaniu pchnął jednego z żandarmów kindżałem. Znaleziono przy delikwencie rewolwer i papiery kompromitujące. Rutkowski jak wieść niesie był przywódzcą znanego socjalisty, warszawskiego żydka Mendelsohna, i przez wydanie paszportu ułatwił mu ucieczkę z biura policyjnego. [illegible] Po za tem policja jest w ciągłym niepokoju. Po nocach w hotelach robi rewizje, [illegible] podróżnych — [illegible] — szukają wydań socjalistów. Wydawanie *Proletarjatu* jest dla tych panów kamieniem obrazy. Niechby nam pozwolili działać swobodnie, otwarcie, [illegible] w swym dzisiejszym idjotycznym objawie pewnie by znikła.

Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że odkryto i schwytano drukarnię socjalistów przy ulicy Marszałkowskiej (między Twardą a Sliską — w południowo-zachodniej stronie miasta). O ile to prawdziwe? nie wiemy.

Wczoraj minęła 53cia rocznica powstania listopadowego. Rzecz prosta iż ją obchodziliśmy chyba przez rozmyślanie, bo inaczej nie można pamięci jednak wielkiego wypadku nie [illegible] siła.

W sferach rządzących nic nowego — o Kryłowie po ostatnim okólniku ucichło. — Apuchtin takie milczy — [illegible] dygnitarzy został generał-gubernatorem w Odessie. Za to sapewne z popami na Podlasiu i w Chełmskiem pracuje p. Mirosław Dobrjański, bo popi propagandę obecnie *per fas et nefas* rozwijają coraz żywiej.

Ciekawym, na co im się to przyda?!

---

kie miesiące, że i czynsz w przedmiejskiej chałupie [illegible] zapłacić nie zdołał, i dzieciakom coś w gębę włożyć. Ale znów inaczej czasy, gdy brak był zarobku, szczególnej przyczyny [illegible] nie — [illegible] życie! A żyć trzeba, bo nikt nie [illegible] Pan Bóg.

Raz tak było, że przez dwa miesiące nie zarobił ani pieniędzy. W dodatku, bo jak wiadomo — nigdy jedna bieda tylko nie [illegible] padał jej [illegible] z miasta. [illegible] rychło [illegible] ła powę[illegible] odświętne [illegible] zebrany w [illegible] to wszy[illegible] weź, nie [illegible] już mie[illegible]

Właściciel chaty, człek surowy i bez litości, [illegible] myślał — [illegible] wieczorem [illegible] ście, za[illegible] górą pa[illegible] upę swo[illegible] Dobrze [illegible] li tę noc [illegible] sobie kąt [illegible] miłosier[illegible] żeby nau[illegible] pomyślał [illegible] wiele i [illegible] eszcie —

— Hej, hej... — kończył po chwili wypo[illegible] wie, jak [illegible] ie, lepiej, [illegible] rozstąpi [illegible] się [illegible] żyje [illegible] od nie[illegible]

— Czego [illegible]? — zapytałem od niechcenia.

— A... jużci grobu i proszę łaski pana.

J. Estwoyn.

Półwysep Bałkański d. 28. listopada.

Tyle pokojowych mamy zapewnień, że właściwie korespondenci wasi powinniby już tylko pisać o pogodzie i deszczu, wichrach jesiennych, lub spodziewanej ostrej zimie.

Cieszy się cała Europa z obrotu rzeczy w Bułgarji. Konstytucja przywrócona, monarcha z ludem pojednany, wichrzyciele despotyczni wypędzeni, a nawet pułkownik Kaulbars stara się pozyskać księcia [illegible] Jeninem. I nie ma prawie jednego Bułgara, któryby o tej gruntownej zmianie powątpiewał. Rzecz jednak godna uwagi, że stronniczo liberalne, tak bardzo upodobanie podczas dyktatorskich rządów, dziś więcej niż kiedykolwiek w wspaniałomyślność i bezinteresowność opiekunów swej ojczyzny wierzy. Jedni tylko, i to nie wszyscy liczbie Grecy, co to się wszędzie wcisnąć umieją, kiwają głowami, i turecką „zobaczymy“, natrętów się pozbywają.

Otóż jeden z takich kombinatorów politycznych, rzadkiej przebiegłości a nader giętkiego karku, niewinny i naiwny jak małe dziecię, jakimś cudownym sposobem, pozyskał kilka cienkich — nie nót dyplomatycznych, broń Boże! — lecz poufnych listów, a z wniosku do wniosku, lepiąc słowo do słowa, stawia nie bardzo korzystny dla półwyspu Bałkańskiego horoskop. Śmie on twierdzić, że wszystko co się stało i co się dzieje nad Dunajem, jest poprostu zręcznie stworzoną komedją. Że nigdy nie było istotnej borby między Petersburgiem a Sofią, a udana sprzeczka jest tylko parawanem, za którym dziwne układają się sprawy, a którego ściany są nieprzeniknionym murem dla dyplomacji europejskiej. Cokolwiekbądź, od niejakiego czasu gniewają się Grecy na Turków, nie wierzą księciu Bismarkowi, i nawet o! zgrozo! zaczynają utrzymywać, że niejeden z mędrców dzisiejszego czasu w pole wyprowadzonym będzie. Czy obawy starego Greka i pessymizm jego rodaków na baczniejszą uwagę zasługnją, w tej chwili ręczyć nie mogę; będę się atoli starał o dokładniejsze wiadomości, a tymczasem nieźleby było, aby zbytnie zaufanie w przezorność ostrożną zamienionem zostało.

Do obrazka powyższego możnaby dodać uwagi dziennika *Romunula*, poczynione z powodu mowy p. ministra Bratiano na interpelację w Izbie rumuńskiej uczynioną, oto, jak półurzędowy dziennik się wyraża:

„Uznajemy, że byłoby bardzo dobrze, abyśmy od dzisiaj wiedzieli, kto będzie jutro nieprzyjacielem naszym z bronią w ręku.“ (Kto?.. jeszcze nie wiedzą; a potem dodaje): W obecnym stanie Europy czy może nawet sam książę Bismark tak się wiązać, aby w pewnych okolicznościach nie był zmuszonym porozumieć się z panem Giersem, a później z hrabią Moltke, aby zmienić plan bitwy, jeżeli do wojny przyjdzie.“

Zdaje mi się, że to dosyć jasno odmalowana idea dzisiejszych mężów stanu, a ztąd, że każdy winien czuwać, bo niewiadoma godzina kiedy Pan do czynu powoła, i kto wówczas będzie szczerym przyjacielem naszym.

Rocznica śmierci Mickiewicza w Paryżu.

Paryż d. 25. listopada.

Wzruszony do głębi duszy — wracam z wieczoru Mickiewiczowskiego, urządzonego staraniem stowarzyszenia byłych uczniów szkoły Batignolskiej i towarzystwa filharmonicznego polskiego także w Paryżu, na korzyść pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Piękna sala koncertowa „Duprez“ przy ulicy Condorcet była zapełniona zupełnie.

Rzetelnie wyznać musimy, że nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami w Paryżu zebrania ogólnego, tak poważnego, tak przyzwoicie urządzonego i odbywającego się, przeto śmiało wynurzamy dzięki zarządowi w ogóle, a w szczególności panom; Rubachowi i Artwińskiemu, profesorom szkoły Batignolskiej. Słyszeliśmy wiele bardzo poważnych osób, oznajmiających życzenie, aby stowarzyszenie byłych uczniów Batignolskich, zajmowało się na przyszłość, gdy ma tak zacnych, poważnych i znających swój obowiązek komisarzy, urządzaniem wszelkich uroczystości tułaczych. Przez to mielibyśmy rękojmię ich powagi i przyzwoitości i uwolniono by nas od przykrego widoku gdy lada kto nadęty wałęsa się po scenie itp. niemiłych i oburzających nadużyć lub niestosowności, płodzonych jakoby w imieniu wychodźtwa.

Uroczystość dzisiejsza, pomimo zapowiedzenia na afiszach, iż rozpocznie się o godzinie ósmej, właściwie zaczęła się dopiero przed samą dziewiątą.

Po prawej stronie widzów na samem czele ustawiono rząd krzeseł, odróżniających się przeto od innych siedzeń, dla rodziny Mickiewicza.

Na przewodniczącego zaproszono zacnego ze wszech względów doktora Szwykowskiego, owego zwanego w okolicy głosem ogółu zaszczytnym orzecznikiem: lekarza biednych.“

Wprowadził przewodniczący naszego serdecznego i zacnego barda tułactwa, panią Sewerynę Duchińską, towarzyszyło jej kilku rodaków, w gronie których zacny komisarz Rubach.

Przewodniczący przemówił choć krótko, ale z tej zacnej i prawdziwie polskiej duszy piękne, wzniosłe i serdeczne wydobywały się zdania. Następnie dał on głos pani Duchińskiej.

Skowronek znojnego życia tułaczego zakwilił naszego Mickiewicza: „Miej serce — i patrzaj w serce“ — rozwinął skrzydełka, i lotem swych rymów pełnego uczucia, polskich prawdziwie, wzbijał się ku niebiosom, śpiewając cześć coraz to silniej i żarliwiej, bo patrzył tam, w nieśmiertelny naród świętym Zniczem miłości ojczyzny. To też Skowronek wzbijał się coraz to wyżej, to wznioślej, a śpiewał z całej siły po polsku, po narodowemu, do Lechów, Litwinów, Rusinów, spojonego na wieku narodu, sławiąc sławę słynwnego Adama słowy!

Oto ostatnia nuta tej pieśni, co tak do serc nam przemówiła:

Wróg stargać chce tę jedność...
Odrzeć z wiary, z nadziei, wystudzić z zapału,
Zgasić w duszy słoneczny płomień ideału.
Precz z trwogą! — wielki Piewco! Ty stoisz na straży!
Twej liry świętokradca tknąć się nie poważy.
Jeśli na dwa obozy naród się rozprzęże
I błysną w ręku polskim dwoiste oręże:
Tu cyrkle i kompasy, — tam szale i działa...
Pieśń Twoja porwie serca, jak w onczas porwała,
By Litwę i Mazury, wbrew sąsiedzkim żalom,
Rzuciła po bratersku na zgubę Moskalom!
W takt pieśni buchnie płomień ukryty w iskierce.
Ah! Tyś sercem przeniknął wskróś narodu serce!“

Dzięki i cześć naszemu skowronkowi tułaczemu za ten piękny, prawdziwie polski prolog do uroczystości dzisiejszej, za który obecni hucznemi dziękowali oklaskami.

Potem odegrano scenę w karczmie z IV. księgi „Pana Tadeusza“.

Grający, jako ludzie nieaktorskiego zawodu, wywiązali się o ile mogli najlepiej.

W Radzie, czyli drugiej scenie z VII. księgi „Pana Tadeusza“, oprócz odznaczającego się Jankla był także niezłym i Buchman, oraz i Gerwazy, którego przecież Scyzoryk był niestosowny, bo za długi do jego wzrostu. Zaś Chrzciciel miał za ciężkie Kropidło, i nie mógł niem właściwie ni kropić ni wywijać.

Pomiędzy pierwszą a drugą sceną p. Henryk Kowalski, znany zaszczytnie w cywilizowanych krajach muzyk, twórca wielkiej i znakomitej opery „*Giles de Bretagne*“, odegrał na fortepianie „Ósmy polonez Chopina“ tak znakomicie, iż i sam wielki twórca by mu podziękował. Poczem zagrał swego własnego dzielnego „Marsza węgierskiego“. Jest to dzieło prawdziwie artystyczne tak pod względem układu i harmonijności, jako i co do charakteru madiarskiego, tak w tej poezji dźwiękowej uwydatnionego. W nim mistrz oddaje dzielność tego narodu z dzikością i krewkością jego przodków z środkowej Azji. A jak ten marsz jest wspaniały, tak i twórca wykonał go po mistrzowsku, przeto też grzmotem oklasków bardzo przeciągłych był wielbiony. W czasie tego zapału dziękczynnego znajomy nasz pan R. zawołał: „A teraz „Kirasjerów pod Reichhofen“ błagamy!“ (jest to utwór p. Kowalskiego, który słynął w Londynie na koncercie, lat temu z dziesiątek, gdzie zimni a możnowładni synowie Albionu tak byli tą nieśmiertelną szarżą rozgrzani, że zmusili prawie twórcę do trzechkrotnego powtórzenia). Prośba pana R. została poparta poważnym głosem p. Gałęzowskiego, więc koncertant zasiadł na nowo do fortepianu.

Uderzył silnie pierwsze akordy tego utworu, gdzie naśladuje strzały armatnie, — potem kłus dwóch ciężkich pułków kirasjerskich, ich zatrzymanie się, formowanie; dalej przecudną melodją maluje uczucia ich lwich a jednak kochających serc, gdzie przeczuwa się to śmiertelne a zarazem nieśmiertelne dla sławy nieszczęśliwej armii francuskiej — natarcie bohaterskie na czerń Prusaków. W całej zaś pieśni przewijał się nieustannie, jak nić złota w tkaninie, refren ze znanej pieśni: „Jeszcze nie zginęła!...“

Po mistrzowskiej grze p. Kowalskiego wystąpił na estradę p. Wacław Gasztowt, i oddeklamował z niekłamanym zapałem i młodzieńczą iście siłą nieśmiertelną „Odę do młodości“. Deklamację poprzedził p. G. przemówieniem, w którem wystąpił ostro przeciwko pozytywistom, panslawistom i socjalistom.

Gdy p. G. skończył, grono amatorów odegrało drugą scenę z „Pana Tadeusza“, już powyżej przez nas opisaną, poczem po raz wtóry zasiadł do fortepianu p. Kowalski, i odegraniem „Marsza żałobnego“ zakończył tę piękną uroczystość.

Zjazd bemacki w Pradze.

Korespondencja półurzędowej *Starsj Pressy* z Pragi d. 30. z. m., o której mówimy powyżej pod Lwowem, opiewa dosłownie:

„W usposobieniu wcale nie podniosłem opuścili tym razem Pragę posłowie bemaccy, albowiem pominąwszy, że trudność sytuacji, absolutną płonność wszelkiej akcji ku obaleniu niniejszego systemu z tą samą skonstatowano jednością, z jaką następnie rezolucje przyjęto, to i reszta dyskusji politycznej wcale nie była tego rodzaju, iżby dumę u stronnictwa, w piersiach zaś każdego członka utwierdzić mogła nadzieję rychłej poprawy sytuacji w duchu życzeń i dążności niniejszej mniejszości.

Wbrew wszelkiemu zwyczajowi tym razem otoczono obrady zasłoną tajemnicy, co tembardziej zdziwić musi, gdy, jak to zarazem wyraźnie ze szczególnym naciskiem podniesiono, wiadome rezolucje jednomyślnie przyjęte zostały. Otóż mniemam, że nie będzie to przeciw interesowi stronnictwa, a nadto, że będzie to najzupełniej w interesie ludności niemieckiej w Czechach, jeżeli cokolwiek podniosę tę zasłonę. Wszakże owa ludność, tak dzielna, tak energiczna i pracowita, ma prawo, poznać rozmaite zapatrywania swoich przewódzców i przedstawicieli, ich nadzieje i obawy. I oto zarys tych dyskusyj, całkiem bezstronnie podany:

Przedewszystkiem należy tu zauważać, że cała waga narad spoczywała we wstępnem zebraniu odbytem dnia poprzedniego, to jest 24. listopada, gdyż w niedzielę, 25. listopada, po krótkiej i małoważnej dyskusji przeprowadzono tylko głosowanie nad podanemi rezolucjami. Na owem wstępnem zebraniu ponownie zamanifestowała się w sposób imponujący intellektualna przewaga starych przewódzców, mianowicie Herbsta i Schmeykala, którzy jak najstanowczej niezbitemi argumentami walczyli przeciw namiętnym, natarczywym żywiołom radykalnym stawiali skuteczny opór żądaniom wielkiej fali, i dokazali tego przynajmniej, że odrzucono wnioski, którеby stronnictwo do nieochybnej katastrofy były doprowadziły. Przedmiotem obrad były głównie nadeszłe z prowincji rezolucje, które w przeważnej części nosiły piętno firmy Pikert-Krzepek-Oeribauer-Pergamenter (młodo centralistów i żydków redaktorów z Litomierzyc i Liberca; p. r.), i z wyjątkiem kilku, czyniących postępowanie wyborców zawisłem od uchwał posłów, podziału politycznego Czech żądały. Przeciw temu żądaniu wystąpili z całą energią dr. Herbst i dr. Schmeykal, gdy natomiast popierali je z niesłychaną werwą i zapałem pp. Plener i dr. Ludwik Schlesinger. Dr. Herbst dał obraz ogólnego położenia politycznego. Upominał członków stronnictwa, aby nie oddawali się jakimkolwiek illuzjom, i nie liczyli bynajmniej na upadek obecnego rządu. Owszem stanowisko rządu silniejszem jest niż kiedykolwiek u góry i u dołu. Dr. Herbst omawiał następnie kwestję podziału Czech, i położył nacisk na to, że program frakcji radykalnej jest niemożliwym do wykonania; już sam podział administracyjny byłby połączony z niesłychanemi trudnościami.

Dla miłości prawdy winienem skonstatować, że te wywody bardzo różnie przyjęto. Z kilku stron podnoszono i zapytywano, czy kierujące osobistości lewicy nie były już przed czterema laty w możności wyrobienia sobie należytego sądu o sile i trwałości gabinetu hr. Taaffego, i czy potrzeba było doprowadzać rzeczy aż do stanu, w jakim obecnie się znajdują, skoro hr. Taaffe kilkakrotnie próbował zbliżyć się do lewicy, a jej członkowie nawet zasiadali na fotelach ministerjalnych. Zauważano dalej, że opozycja w r 1879 posiadała charakter czysto osobisty, a lewicy nie było wówczas trudno zapobiedz dalszemu przechylaniu się hr. Taaffego ku prawicy za pomocą postępowania, choćby nie już przyjacielskiego i poufałego, to przynajmniej nie tak wrogiego. Dalej zwrócono na to uwagę, iż mężowie stanu lewicy powinni byli nieco więcej uwzględniać znane powszechnie prądy w wyższych sferach, i że nie było rzeczą rozsądną w kwestji okupacyjnej, w kwestji wojskowej i t. d., stawać na stanowisku bezwzględnej negacji.

Z wielu stron ubolewano nad pojawieniem się dawnej partji dwojackiej (Zweimänner), a zwłaszcza nad jej tendencjami. Agitacje pp. Pickerta, Krzepka, Oeribauera, Liergera, Pergamentera ostro krytykowano i po największej części potępiono. Bardzo energicznie w tym celu przemawiali zwłaszcza dr. Volkelt i burmistrz żatecki dr. Titelbach. Wytykano, że na czele obecnego ruchu stanęli młodzi koncypienci adwokaccy, ambitne a niedowarzone osobistości, niedouczeni literaci, i oni to, rozwijając niepohamowaną agitację, teroryzują wszelkie umiarkowane konserwatywne żywioły. Kilku burmistrzów oświadczyło, iż nowo utworzone, tak zwane stowarzyszenia narodowo-niemieckie są wprost niebezpieczne dla solidarności stronnictwa, w skutek czego należy koniecznie położyć ich działaniu stanowczą zaporę. Nieprawdą jest, jakoby większość niemiecko-czeskiej ludności nakłaniała się do radykalnej polityki, do „krachowej“ (rozbicia Izby posłów). Dzisiaj już ponawiają się na prowincji skargi, z powodu zwoływania ciągłych festynów, zebrań, urządzania sejmików itd., które odciągają włościan od pracy i przyzwyczajają ich do świątkowania. Silną opozycję napotkał również projekt podziału urzędników i został w krótkiej drodze odrzuconym. Charakterystycznem jest, że przy zamknięciu dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego (podział Czech), wniesiono aż cztery rezolucje, z których żadna nie doznała poparcia ze strony większości. Zebranie było w wielkim kłopocie, co dalej czynić, gdy wtem radca dworu Alter zaproponował rezolucję, która mniej więcej identyczną jest ze znaną, później przyjętą i ogłoszoną rezolucją.

Gdy następnie stanęła na porządku obrad kwestja abstynencji, dr. Herbst zabrał głos ponownie, aby przestrzedz od nierozważnego kroku, zwracając na to uwagę, że uchwała powzięta w duchu „krachowców“ równałaby się teroryzowaniu całej lewicy. Już z tego samego względu wystąpić on musi stanowczo przeciw wszelkim w tym kierunku zabiegom. Z innej strony zauważano, iż wystąpienie lewicy z parlamentu nie sprowadziłoby przesilenia gabinetowego, lecz natomiast zagroziłoby przesileniem konstytucyjnem; zresztą nie ma żadnej pewności, iż wszyscy dawniejsi deputowani zostaliby na nowo wybrani, owszem mógłby zajść ten wypadek, że na miejsce jakiego krachowca wszedłby do Rady państwa c. k. starosta. Zgodnie też z wywodami dr. Herbsta uchwalono rezolucję, która sprawę polityki biernej pozostawia decyzji wszystkich niemiecko-liberalnych deputowanych. Co do trzeciej rezolucji wreszcie usiłowali posłowie z owej partji Pickerta i t. d. wymódz natychmiastowe zwołanie walnego wiecu stronnictwa do Liberca; ale znowu się im nie udało, i tylko wiadomą rezolucję uchwalono.

Na sprawozdawcę kwestji podziału Czech wybrano p. Krolla, dla reszty dwóch rezolucyj p. Schmeykala. Nazajutrz na konferencji, przyjęto owe rezolucje kompromisowe, i to jednomyślnie.“

Obchód na cześć Aleksandra Morgenbessera w Czerniowcach.

Są w społeczeństwie naszem mężowie, co życie całe poświęcając cichej pracy dla przeszłości narodowej i uważając pracę tę za jedyny, najpierwszy swój obowiązek, unikają przedewszystkiem rozgłosu i publicznego uznania. Jeżeli działalność uznanych przewódzców narodu nazywamy światłem pochodni, co nam rozjaśnia i wskazuje drogę, to wpływ skromnych, cichych pracowników należy porównać z niewidomym wpływem ciepła, co krew ogrzewa i ożywia ducha.

Do takich to szermierzy sprawy ojczystej należy Aleksander Morgenbesser.

Na życiu 67-letniego obywatela patrjoty historja wypadków narodowych wypisała niejedną pamiętną chwilę. Po wypadkach z 1839. r. należał on do owych „spiskowców“, jak Smolka, Ziemiałkowski, obecny biskup krakowski Dunajewski i wielu innych, wraz z którymi dostał się do więzienia znanej dobrze „małej kasarni“ na Żółkiewskiem we Lwowie. Czteroletnie pozbawienie swobody nietylko nie zachwiało przekonaniami młodzieńca, ale owszem, dodało im hartu i tego gorącego zapału, jaki dziś jeszcze ożywia sędziwe jego lata. Inni albo obrali szerokie pole parlamentarnej działalności, albo poszli drogą karjery; Morgenbesser zaś osiadł w zaciszu poza kresami, a ile tu choćby już tylko od 1863. r. — zasług położył, wszyscy w świeżej jeszcze mamy pamięci. Jeżeli nie wyłączną inicjatywę, to rozwój i kierunek Czytelni polskiej jemu należy zawdzięczyć. Około niego kupią się dotychczas tu zamieszkali Polacy, otaczając głęboką czcią wielce zasłużonego starca.

Tej to czci chciano dać niejednokrotnie wyraz publicznym obchodem. Skromność atoli p. Morgenbessera niedopuszczała nigdy do tego. Obecnie dopiero, gdy grono członków „Czytelni“ wręczyło wydziałowi portret p. Morgenbessera z prośbą o uroczyste zawieszenie go w sali Towarzystwa, postanowiono tym razem nie uwzględnić wymówek skromności i nieprzygotowanemu urządzić niespodziankę.

W sobotę, po ukończeniu Mickiewiczowskiego wieczorku, prezes czytelni, p. Mianowski, odsłonił uroczyście portret p. Morgenbessera i wśród żywych oklasków zgromadzonych przemówił gorącemi słowy o jego zasługach.

P. Morgenbesser, dziękując za uznanie, zwrócił uwagę, iż nie zasłużył sobie na tyle zaszczytu ze strony rodaków, którym wypowiada serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać!“

Na tem zakończono uroczystość w „Czytelni“, a część zgromadzonych udała się do hotelu „pod Czarnym orłem“, gdzie o godzinie 9. rozpoczął się bankiet na cześć p. Morgenbessera.

Do stołów, zastawionych w półkole, zasiadło przeszło 50 osób, między któremi widzieliśmy reprezentantów wszystkich warstw naszej kolonii.

Nawiązując do słów, wyrzeczonych w „Czytelni“, wniósł pierwszy toast na cześć p. Morgenbessera prezes, p. Mianowski, jubilat zaś w zamian pił zdrowie dyrekcji Towarzystwa. Dyrektor filii Banku hipotecznego, p. Mokrzycki, skreśliwszy w pięknej przemowie zasługi naszego kleru, podniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. prałata dr. Kornickiego. Następnie zabrał głos dr. Strzelecki, by wychylić zdrowie marszałka krajowego, p. Kochanowskiego, który nie wyłączając się nigdy z naszego grona, zaszczycił i dzisiejszą ucztę swoją obecnością. P. marszałek wychylił toast na cześć członków „Czytelni polskiej.“

Świetnem było przemówienie profesora Dworskiego, który w ręce obecnych reprezentantów *Gazety Polskiej* podniósł toast dla prasy polskiej. Mowca porównawszy dziennikarstwo nasze z obcem, przedstawił w gorących słowach zasługi narodowych dzienników. W imieniu naszej *Gazety* odpowiadał p. Stehlik, i wniósł nawzajem zdrowie profesora Dworskiego. P. Kołakowski wnosząc toast na zgodę braci słowiańskich, a to Polaków, Rusinów i Czechów, wychylił zdrowie dyrektora Hrimalyego, który odpowiedział ognistą a serdeczną przemową w języku czeskim. P. marszałek wniósł jeszcze „Kochajmy się!“, dr. Strzelecki zdrowie byłego prezesa „Czytelni“, p. Józefa Łukasiewicza, następnie nadprokuratora skarbu p. Zukra-Gizowskiego, p. Dworski na cześć Polski i wielu innych.

W czasie uczty, która się przeciągnęła do północy, śpiewano pieśni patrjotyczne.

Mnóstwo telegramów z kraju dowiodło sympatji i uznania, na które jubilat zasłużył sobie pracą swoją w całym kraju.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 Grudnia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 4. grudnia „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 akt. Flotowa. Drugi występ p. F. Zawadzkiego, basisty, w partji Plumketa. W tytułowej partji wystąpi panna Szlezygierówna; Lyonela odśpiewa p. Myszuga.

Jutro we środę d. 5. grudnia po raz 1. „Pan Cheribois“, kom. w 3. akt. z fran. p. Davyl, tłum. p. Z. C., która należy do rzędu wytwornych dzieł literatury dram. francuskiej, a graną bywa z wielkiem powodzeniem w Paryżu, w której występuje w roli pana Cheribois sławny artysta „komedji francuskiej“ Coquelin,“ dla którego komedja napisaną została. U nas oryginalną postać p. Cheribois, odtworzy p. Wojdałowicz, oprócz niego w głównych rolach występnją panie: Aszpergerowa, Stachiewiczówna, Woleńska, Gostyńska, pp. Zboiński, Lubicz, Walewski, Dębicki.

* **Hr. A. D. Szczawiński Brochocki** nadesłał do redakcji naszej za pośrednictwem banku dla krajów kwotę 100 zl. dołączając następujące słowa:

„Redakcja *Gazety Narodowej* we Lwowie! Dla uczczenia 53 rocznicy powstania listopadowego, pospieszam ofiarować sto franków dla Towarzystwa czcigodnych weteranów, którzy krew swoją za ojczyzne przelewali, z gorącem życzeniem, aby pamięć ich męztwa, poświęcenia i zasług dla kraju, zawsze przytomną była następnym pokoleniom.

Medjolan 29. listopada 1883.

Aleksander D. Szczawiński Brochocki“

* **Obwieszczenie.** Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających, zestawione na rok 1884, złożone są stosownie do postanowienia §. 80 statutu dla miasta Lwowa w biurze I. magistratu (Ratusz II. piętro) od d. 1. do włącznie 14. grudnia 1883 do przejrzenia przez PT. członków gminy.

* **Bal prawników** Zawiązał się komitet celem urządzenia balu prawników który stanowi koronę karnawału i nabył niejako prawo obywatelstwa u naszej publiczności. Przewodnictwo objęli jak w poprzednich latach pp. dr. Jan Czajkowski, adwokat krajowy, Karol Lidl wiceprezydent sądu, Herman Loebl, wiceprezydent namiestnictwa i dr. Marceli Madejski, adwokat krajowy.

* **Rozprawy** w tutejszym sądzie karnym, ciekawsze odbędą się dnia 11 i 12 b. m. Pierwsza przed trybunałem przysięgłych odbędzie się przeciw rabinowi Samuelowi Ripowi, który rzucił klątwę na dr. Filipa Zuckra i innych postępowych żydów, — druga przeciw Ire Töpferowi, który niedawno w biały dzień napadł na radcę magistratu Łyszkowskiego na ulicy, czyniąc sobie rzekomą satysfakcję za odebranie konsensu propinacyjnego.

* **Galic. Tow. muzyczne** odbyło w niedzielę doroczne walne Zgromadzenie. Dr. Jan Czajkowski oznajmił na wstępie, że JE. p. namiestnik złożył godność prezesa Towarzystwa, zapewnił jednak, że do niego nadal należeć będzie.

Ze sprawozdania, które dr. Till odczytał wyjmujemy: Według zaprowadzonej w konserwatorjum organizacji udziela się nauki teorji muzyki, tudzież śpiewu i gry na instrumentach. Oddział teorji muzyki zawiera cztery kursa, mianowicie: kurs przygotowawczy harmonii, kurs wyższy harmonii, wykład kontrapunktu, wreszcie kurs pedagogiczny z wykładem metody udzielania nauki w muzyce. Oddział śpiewu zawiera dwa kursa: kurs śpiewu choralnego i solowego. Oddział gry na instrumentach zawiera: Szkołę fortepianu w pięciu klasach; szkołę gry na skrzypcach w dwóch klasach; szkołę gry na wiolonczeli; na organach i na flecie. Prócz tego zamierzył wydział zaprowadzić naukę gry także na innych instrumentach dętych, która się miała udzielać bezpłatnie: lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku dla braku uczniów.

Liczba uczniów uczęszczających do szkoły konserwatorjum, w ubiegłym roku się zwiększyła i postęp w nauce wszelkim wymaganiom odpowiadał. Do nauki gry na skrzypcach pozyskał wydział nauczyciela w osobie znakomitego artysty p. Wolfstala, pod którego umiejętnem kierownictwem szkoła skrzypców coraz korzystniej się rozwija. W r. z. wykonało Towarzystwo wszelkie koncerty obowiązkowe, a nadto uzupełniło liczbę koncertów z roku 1881—1882. Prócz tego odbywały się produkcje na cele publiczne, tudzież t. z. wieczorki muzykalne z popisami muzyki instrumentalnej i wokalnej. Temi produkcjami zamierza dyrekcja obznajomić szersze koła publiczności z utworami muzyki klasycznej i dać sposobność ocenienia talentu i postępu celniejszych elewów konserwatorjum, biorących udział w produkcji. Chcąc rozwiązać instytucję i podnieść ją do wysokości innych zakładów tego rodzaju, wydział dołoży starania, aby także wysoki rząd, powziąwszy przekonanie o pożyteczności zakładu dla kraju, przyczyniał się stałą subwencją roczną do jego utrzymania i podniesienia, jak to czyni w innych krajach.

Następnie podnosi sprawozdanie zasługi artystycznego dyrektora p. Mikulego w ciągu 25-letniej pracy około rozwoju Towarzystwa położone, a zgromadzenie przez powstanie z miejsc, uczciło zasługi p. Mikulego.

W roku zeszłym liczyło Towarzystwo 13 członków honorowych, członków wspierających 270, członków czynnych 60. Dochody wynosiły 9982 zł. (centy opuszczamy) a rozchód 9876 zł.; nadwyżkę w kwocie 106 zł. przeniesiono na rok bieżący. Majątek Towarzystwa wynosił 8795 zł. Uczniów i uczennic miało Towarzystwo w roku zeszłym 277. Najwięcej uczęszczało na naukę gry na fortepianie, a tylko 2 uczyło się gry na flecie.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości, a z rachuków udzieliło

rządowi absolutorjum, poczem uchwalono preliminarz budżetu na rok bieżący, który w dochodach wykazuje kwotę 9406 zł., a w rozchodach 9190 zł.

* **Czytelnia ludowa** w Cieszynie, urządza w d. 8. b. m. wieczorek literacko muzykalny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza.

* **Do kwestji żydowskiej.** Węgierski minister spraw wewnętrznych wydał następujące rozporządzenie do wszystkich władz:

„Gdy się okazało, że machinacje przybywających z Galicji i Bukowiny t. zw. cudownych rabinów, machinacje wykonywane w rodzaju rzemiosła na zysk obliczonego, trwają ciągle i w ten sposób, że stanowią wyzyskiwanie mniej wykształconej ludności izraelickiej w północnych komitatach, gdy się okazało, że rabini cudotwórcy przybywają z Galicji i Bukowiny rok rocznie w coraz większej liczbie, i krzywdzą coraz bardziej członków izraelickich gmin wyznaniowych, — przeto wzywam zwierzchność N. N. o zarządzenie wszelkich środków, ażeby na przyszłość wstęp takim włóczącym się cudownym rabinom był w drodze prawnej wzbroniony, co zaś do znajdujących się już w kraju takich cudotwórców, ażeby zostali w jak najkrótszym czasie odstawieni do miejsca przynależności."

Galicja dostanie tedy skutkiem tego rozporządzenia to — co jej jest!... Chętnie zrzeklibyśmy się pretensji do tego zwrotu — gdyby zrzec się jej było można!...

Przy tej sposobności donieść także możemy, że Rada kantonu Zurychskiego w Szwajcarji uchwaliła 28 głosami przeciw 26, ażeby nie udzielić prawa obywatelstwa pewnemu żydowi, a to nie ze względów jakichś osobistych lub prywatnej natury, ale dla zasady. Rada kantonu ma bowiem zamiar wyrazić Radzie związkowej życzenie, iżby położono kres udzielaniu prawa szwajcarskiego obywatelstwa wielkiej liczbie żydów, którzy faktycznie nie przebywają w kraju, a nabywają to prawo li tylko dla tego, aby się uwolnić od obowiązku służenia w wojsku w krajach swoich rodzinnych.

* **Odezwa.** Rozpoczęła się zima, a z nią nowa plaga w roku bieżącym nędzy i niedoli braci naszych Górnoszlązaków, i dziś już parę tysięcy niezliczonych dzieci naszych bez odzieży i bez pożywienia chodzą do szkoły, dziś już widzimy nawet ludzi w podeszłym wieku głód i nędzę cierpiących, po dwa dni ciepłej strawy do ust nie wziąwszy; są to po części rzemieślnicy i robotnicy, którym zima zarobkowanie ogranicza. W r. 1880 zorganizowałem pomoc dla Górnoszlązaków, zakupiłem 120 ubrań szkolnych dla dzieci szkolnych tutejszych i rozdałem ubogim 7875 marek tak w Bytomiu, jako też i na Szląsku. Główne przyczynił się najprzewielebniejszy ks. biskup Dunajewski, gdyż w pismach amerykańskich pobrał kolektę, aby składki na ów czas na nasze przysłane były ręce. To też wypadło z Ameryki na ręce moje kilka tysięcy dolarów, jakoteż z Ks. Poz., Galicji i Niemiec. Dziś, kiedy odbieram ze wszech stron prośby, i każdodziennie przybywają do mnie biedni proszące o pomoc — kiedy przekonywam się osobiście w mieszkaniach tychże biedaków, że nędza w okropny sposób pozostawia w rozpacz nieszczęśliwe ofiary, w imieniu tych nieszczęśliwych pukam do serc szlachetnych o pomoc i składki, a Pan Bóg każdy grosz na cel powyższy przesłany stokrotnie pomnoży i pobłogosławi.

Ofiary w pieniądzach i naturaliach uprasza się uprzejmie przesyłać pod adresem: „Stanisław Przyniezyński, prezes C. T. G. dla G. Szlązka, red. *Gońca Górn. i Postępu Rolniczego*, Bytom (Beuthen O.-S.)"

* **Minister spraw wewnętrznych** powołał prowizorycznego komisarza powiatowego, dr. Adama Fedorowicza do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: „W celu nadania jednego galicyjskiego miejsca funduszowego w c. k. akademii Marji Teresy w Wiedniu, ogłosił Wydział krajowy konkurs żądając załączenia do podań: 1) metryki chrztu kandydata; 2) świadectwa szkolnego; 3) świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia; 4) świadectwa o stanie majątkowym, w którym wyrazić należy, czyli kandydat ma rodzeństwo i jak liczne, nakoniec 5) deklaracji podającego, że w razie przyjęcia do akademii, sprawi kandydatowi pierwsze oporządzenie i będzie płacił do kasy akademickiej na uboczne wydatki corocznie po 200 złr. w. a.

Akademia „Teresianum" zwana, nie jest zakładem naukowym dla ubogich, gdyż przyjmują do niej uczniów tylko za wysoką opłatą, przystępną dla rodziców majętnych w całem tego słowa znaczeniu, albo też na tak zwane miejsca funduszowe, utworzone dla krajów koronnych, za opłatą znacznie niższą, zawsze jednak nieprzystępną dla ubogich. W jednym i drugim przypadku atoli, otrzymują miejsca tylko ci, których rodzina położyła niejakie zasługi w kraju. Na galicyjskich miejscach funduszowych kształcili się synowie znanych w kraju rodzin, jak: Pietruskich, Gniewoszów, Treterów, Maciejowskich, Laskowskich i obecnie pośród uczniów takich znajdujemy nazwiska rodzin równie w kraju znanych, jak Drohojewskich, Pieńczykowskich, Łosiów itd.

Otóż i ja sądziłem, że mam warunki upoważniające mię do wniesienia podania, o przyjęcie najmłodszego syna mojego do Teresianum na miejsce konkursem ogłoszone, a dla dopełnienia czwartego ustępu konkursu, zażądałem w prezydjum magistratu kr. stoł. miasta Lwowa, jako miejscowej władzy politycznej, świadectwa o moim stanie majątkowym, które stosownie do istniejących przepisów zostało mi wydanem z wymienieniem szczegółów w konkursie określonych.

Przed upływem konkursu nie można wiedzieć, czyli i kto wniesie podanie; jak się dowiaduję, wniesiono ogółem pięć, w szczególności pp. Jełowickiego, Miniszka, Noskowskiego, Świderskiego i moje. Który z kandydatów zasługuje na umieszczenie w akademii, oceni najdokładniej Wydział krajowy i przedstawi go do najwyższego zatwierdzenia. Ponieważ wniesienie podania mojego o miejsce funduszowe w Teresianum przedstawiły niektóre dzienniki w odmiennem świetle, czuję się obowiązanym wypowiedzieć moje w tym względzie zapatrywanie, i upraszam szanowną Redakcję o umieszczenie tych kilku słów w łamach dziennika swojego. Z wyrazem poważania *Dr. Marceli Madeyski*, adwokat krajowy.

* **Od p. Jędrzeja Rudzkiego**, tutejszego rzeźnika, otrzymaliśmy pismo, w którem tenże bardzo słusznie żali się, iż wzmianka o odebraniu obywatelstwa dotyczyła innego pana R. byłego masarza. O fakcie odebrania obywatelstwa wspominaliśmy ogólnikowo, że dotyczy to „rzeźnika R." Ów pan R. zaniechał już rzeźnictwa, a więc skutkiem nieporozumienia mogłoby to być odniesione do pana Jędrzeja Rudzkiego, co w imieniu prawdy zaznaczamy, że ani ta wzmianka, ani sam fakt nie odnosi się do p. Jędrzeja Rudzkiego.

* **Dr. Tadeusz Trzcieniecki** otworzył kancelarję adwokacką w Tarnopolu.

* **Zguba.** Uczeń z drukarni Pillera zgubił w sobotę d. 24. z. m. wieczorem dwie pięki. Znalazca zechce raczyć zgubę złożyć w wymienionej drukarni.

* **Mianowania.** Sekretarz c. k. kraj. dyrekcji skarbu Ludwik Sichler został mianowany w miejsce emerytowanego p. Więckowskiego, radcą skarbowym i administratorem podatków.

Koncypiści skarbowi: Stanisław Bilwin, Bazyli Tychowski, Józef Machnicki, Aleksander Smaga, Władysław Białkiewicz, Mikołaj Dolnicki i Jan Czaban zostali komisarzami skarbowymi.

Biliński, Dobija, Tyrka, Rieman, Pękalski, dr. Koczerkiewicz i Szürrer praktykanci konceptowi, zostali koncepistami skarbowymi.

* **Na pomnik ś. p. H. Schmitta** zasyłali składy wieczorny: 3 złr. Z poprzednio wykazanemi razem 87 złr.

* **Dla weteranów** roku 1831. Aleksander D Szczawiński-Brochocki z Medjolanu 100 fr. (47 złr. 60 ct.) Z poprzedniemi 85 złr. 33 ct. w. a., które Adm. *Gaz. Nar.* komitetowi oddała.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto w wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 5; w poniedziałek 50 ct. w innych dniach 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

Jutro we środę: św. Sabby op.; — św. Amfylochija.

* **Wiadomości policyjne** z d. 2. grudnia b. r. Skradziono pani M. S. z kieszeni płaszcza książeczkę do modlenia, wydanie Kl. Tańskiej Hofmanowej, p. D. P. z fury futro szopowe pokryte czarnem suknem.

Przyaresztowano Jana K. ze skradzionym kożuchem, w czarnie i blasze zapasy, Franciszka K. z przestrzelonym, Grzegorza Ziembę za kradzież wiktuałów, Tomasza Czarę za kradzież beczki piwa a Eisiga Schleichera za kradzież sztuki kaszmiru.

— **Monasterzyska** d. 1. grudnia. Przez kilkunastoletni perjod czasu, odkąd sterownictwo tutejszej Zwierzchności gminnej objął izraelita Izrael Hersz Safrin, los tutejszej ludności chrześciańskiej jest ze wszechmiar pożałowania godnym. Nędzna administracja gminna, pochłania kilkutysięczny dochód roczny, ale zato Safrin i jego satelici porastają z każdym rokiem w pierze... wskutek więc czego przy każdym wyborze do Rady gminnej używa on wszelkich możliwych środków brutalnych, aby się mógł utrzymać na wyżynie, na której stanął jako dzierżawca propinacji i burmistrz miasta. Satelici jego, szczególnie zastępca, który zamiast podpisu własnoręcznego stampili używa, jest strasznem narzędziem w jego ręku, a nadto jeszcze sekretarz gminny żyd trudniący się pokątnem pisarstwem i załatwiający jako rzeźnik interesa kliki propinacyjnej, za co mu gmina płaci przeszło 600 zł Kontroler kasy gminnej żyd, — a więc całe mienie gminy oddane na łup i niesumienność tych panów, którzy tylko dbają o własny interes, ale nie o dobro gminy.

To też miasteczko nasze, zamiast się podnosić i kroczyć drogą postępu, upada z każdym rokiem, ani chodników, ani uczciwych dróg i mostów, a place publiczne, to pożal się Boże! Pełno kup kilkuletniego błota, na których wśród ciemnych nocy łamiemy karki, inne znowu pan burmistrz z wielkiej troskliwości dla dobra miasta poprzywłaszczał sobie i pozabudowywał, zaś mieszkańcy tutejsi z dniem każdym upadają materjalnie i moralnie, bowiem na kilkotysięczną ludność mamy tu tylko dwuklasową szkołę, w której się dusić formalnie musi przeszło 400 dzieci.

Otóż te itp. powody skłoniły tutejszą ludność chrześciańską, miejscową inteligencję, i niektórych inteligentnych izraelitów do unicestwienia terorysmu polipa Safrina i jego satelitów, przy wyborach do Rady gminnej w dniu 26, 27 i 28 listopada b. r., lecz niestety mimo najheroiczniejszych starań i zabiegów, dzięki c. k. staroście buczackiemu p. Lorschowi, nie przeszliśmy w żadnem kole, mimo, iż wszyscy chrześcianie, wyjąwszy 11-tu, inteligencja miejscowa i niektórzy izraelici, stanęli do aktu wyborczego jak jeden mąż. Niestety! c. k. starosta Lorsch nie uwzględnił ani rekursów naszych przeciwko mylnemu ułożeniu listy wyborczej, ani przedstawień i zażaleń naszych, utrzymując, iż żądania nasze nie są uzasadnione w ustawie.

Zapytujemy się tedy, czy wikary łac. na stałej posadzie stabilizowany, c. k. notarjusz, kierownik sądu powiatowego, pensjonowany c. k. major i t. p. nie mają prawa obierania i obieralności w gminie do Rady gminnej w I. kole wyborczem? Dalej czy rabin żydowski talmudysta, niemający egzaminów państwowych, ma prawo obierania i obieralności w I. kole wyborczem? Pan starosta Lorsch odmówił prawa obierania i obieralności powyższym panom, wyjąwszy talmudysty, a to z powodu, że głos ostatniego był rozstrzygającym w I. kole wyborczem na korzyść kliki propinacyjnej. Piękny stróż prawa!... Szczególniejsze względy dla kliki propinacyjnej!...

Przeciwko temu nadużyciu prawa ze strony starosty i przeciwko brutalnemu postępowaniu Safrina i nadużyciach podczas aktu wyborczego, który odrzucał nam jako przewodniczący komisji wyborczej, pełnomocnictwa legalnie wystawione, wymagając dekretów dziedzictwa i niestworzonych rzeczy, wskutek czego straciliśmy przeszło 30 głosów w III. kole, które właśnie na naszą stronę przechylało większość, a natomiast przyjął pełnomocnictwo byłego sędziego Pankiewicza, którego za karę przeniesiono do Kołomyi, na tydzień przed wyborami, protest do Wys. namiestnictwa, który tuszymy sobie, odniesie pożądany skutek i wybory ponownie rozpisane zostaną.

— (*A*) **Wiedeń** d. 1. grudnia. Kilkakrotna wzmianka o prezesie „Bukowiny," p. Dudykiewiczu, w waszym dzienniku, nakłoniła mię do przesłania tych kilku słów. P. Dudykiewicza znam dobrze. Ten dzisiaj męczennik sprawy moskiewskiej, za jakiego uchodzić gorąco pragnie, nie jest nawet pełnoletnim, a stąd można mu przebaczyć owe krewkie wybuchy, a nie sądzić, jak sądzić należałoby człowieka doświadczonego i zajmującego jakieś stanowisko. Prezes „Bukowiny" może we własnej wyobraźni, o której bujności jestem przekonany, uważać się na stanowisku nader ważnem i wpływowem, ale dziennikarstwo poważne nie inaczej powinno go traktować, jak tylko jako przewodniczącego burszenszaftu... Gdyby p. Dudykiewicz stał na czele tak licznego stowarzyszenia jak przełożeni niemieckich stowarzyszeń akademickich, robiłby także skandale, jakich się dopuszczają niemieccy bursze, nie mając zaś do tego potrzebnych środków ni sił, pozwala sobie od czasu do czasu ognistą mówką zabawić swych towarzyszów i siebie, a nawet przedewszystkiem siebie, gdyż czasem tak się zapala, że nawet sam wierzy temu, co mówi jak o tem przekonać się miałem nieraz sposobność.

Wprawdzie już dawniej twierdził p. D., że Rusini, to wymysł polski, a usiłowania ich na polu literatury, to karykaturyzowanie literatury moskiewskiej, jednak wówczas jeszcze p. D. nie używał patronimicum Teofilowicza, a natomiast w korespondencji nawet z najbliższymi krewnymi używał języka polskiego. Co więcej, kiedy wszyscy inni Słowianie używali w rozmowie między sobą swego własnego języka, a często i w rozmowie z pobratymcami, jak np. Polacy i Czesi; tylko jedni Rusini, a było ich trzech, zawsze rozmawiali po polsku między sobą, co nie tylko Słowian, ale i Niemców śmieszyło, byli bowiem nieraz świadkami gorących dysput pomiędzy Polakami z jednej strony, a resztą Słowian z drugiej, podczas których naturalnie przedewszystkiem zarzut o ciemiężeniu Rusinów w Galicji przeciwko nam podnoszono.

Otóż nie taki to straszny wróg ów p. D. i według mnie odgrywa on rolę owych szczypców, któremi „ktoś" wyciągnąć pragnąłby kasztany z cudzego ogniska; — szczypce, to bardzo niewinne narzędzie, i dziecko tylko chwyci za ich rozpalony koniec; dojrzały człowiek nie za szczypce, ale za rękę złodzieja pochwycić, starać się powinien.

— **Zapasy gimnastyków.** Z Paryża piszą: „Nowożytny Babilon lubi nowości — to też urządzony tutaj niedawno konkurs gimnastyków w hipodromie cieszył się wielkiem powodzeniem. Wszystkie miejsca olbrzymiego cyrku były zajęte, każdy spieszył przyjrzeć się po raz pierwszy zbiorowym ćwiczeniom młodzieży francuskiej, która od niedawna łączyć się zaczęła w stowarzyszenia gimnastyczne, pragnące dostarczyć Francji ludzi zdrowych i silnych, którzy byli by w stanie obronić ją przed nieprzyjacielem.

Uroczystości w hipodromie zorganizowała liga patryotów Przyjęło w niej udział czterdzieści stowarzyszeń gimnastycz., należących do jednego związku Sekwany. Tysiąc pięćset młodzieńców popisywało się rezultatami nowego systemu wychowania wobec tłumów współrodaków, zachwycających się siłą i zręcznością przyszłych obrońców Francji.

Był to w samej rzeczy widok nader malowniczy i imponujący. Wśród blasku słońca elektrycznego lśniły się różnobarwne oznaki stowarzyszeń, różnokolorowe kostiumy młodych gimnastyków, którzy to przechodzili w marszu, przy dźwiękach muzyki, to odbywali różne ewolucje zbiorowe, to wreszcie, rozsypawszy się po obszernej arenie, wykonywali różne ćwiczenia gimnastyczne.

Nie małą wagę przywiązywano również do ćwiczeń czysto wojskowych. Każdy z tych młodzieńców okazał się doskonale obeznanym z bronią, z komendą wojskową, ze sztuką wojenną wreszcie. Uroczystość nie odbyła się bez mów. Przemawiali prezes związku gimnastyków p. Sambeuf, p. Henryk Martin i wreszcie prezes ligi patrjotów Paweł Daroulede".

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Do *Pressy* donoszą z Petersburga (pocztą do granicy): W końcu ubiegłego tygodnia pojawiło się tu pisemko nihilistyczne pod tytułem: „Podział pracy w państwie socjalistycznem." Pisemko to w formie zeszytu składa się z 14 stronic, jest hektografowane i kosztuje 30 kopiejek. Dochód ze sprzedaży przypadnie robotnikom stronnictwa „Narodnaja Wolia."

* * *

Nordd. Allg. Ztg. dementuje pogłoskę, jakoby Pobiedonoscew, Katkow i Tołstoj pracować mieli nad wygotowaniem nowej ustawy zasadniczej dla Moskwy. Choćby nawet — powiada organ Bismarka — myślano nad czemś podobnem, jęto by się bez wątpienia zgoła innych środków — nigdy zaś nie przypuszczonoby ludu do udziału w rządach.

* * *

Na podstawie manifestu koronacyjnego przedstawił minister Tołstoj listę przestępców politycznych do ułaskawienia carowi. Liczba ułaskawić się mających wynosi zaledwie 65! A i co do tych 65 nie wiadomo jeszcze na pewne, czy wszyscy zwolnieni zostaną od wyznaczonej im kary.

* * *

Z Wiednia donoszą do *Dzien. Pol*, że Towarzystwo kolei Czerniowieckiej zawarło już z rządem układ, mocą którego zobowiązuje się wybudować kolej ze Lwowa do Rawy. Linia ta ma kosztować 3,900.000 złr. Rząd da Towarzystwu 900 tysięcy, miasto i obywatele wiejscy kilkadziesiąt tysięcy, kraj 100 tysięcy, a resztę Towarzystwo pokryje z własnej kasy. Budowa rozpocznie się z wiosną, jeżeli Rada państwa zatwierdzi w tej sesji zawarty przez rząd układ.

* * *

Chedyw otrzymał depeszę, podług której przybyły dwie osoby do Chartum i potwierdziły klęskę Hicks baszy. Mahdi z zdobytemi działami, karabinami, amunicją i wielbłądami powrócił do El-Obeid. Po dwudniowej walce wojska egipskie zostały do szczętu zniszczone. Mahdi nie brał żadnych jeńców.

* * *

Wiedeń d. 4. grudnia. (Pryw.) Chrzanowski sędzia powiatowy Bobczyński mianowany sekretarzem w Krakowie; sędziami powiatowymi mianowani adjunkci: Sawicki do Głogowa, Gärtner do Chrzanowa, Wiśniewski do Czarnego Dunajca. Sędzia pow. Małusiński przeniesiony z Głogowa do Brzeska.

Wiedeń d. 4. grudnia. (Pryw.) Jak słychać ma być utworzone ministerjum komunikacji; ministrem zostałby ks. Alojzy Liechtenstein. Profesor Maassen ma podobno zostać ministrem oświaty na miejsce br. Conrada.

Wiedeń d. 4. grudnia. (Pryw.) Posiedzenie klubu polskiego nie przyszło wczoraj do skutku.

Wiedeń dnia 4. grudnia. (Pryw.) Na wczorajszem zebraniu klubu lewicy wybrano napowrót dawny dyrektorjat. Chlumetzky miał długą mowę o obecnem położeniu.

Wiedeń dnia 4 grudnia. (Pryw.) Izba posłów otrzymała wczoraj akta prowadzonego przez ministerjum handlu śledztwa w sprawie Kamińskiego.

Wiedeń d. 4. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu przedłożył budżet na r. 1884. wraz z odnośnym wywodem. Dochody obliczone na 472,300.000 a wydatki na 511,100.000 złr., niedobór przeto na 38,700.000 złr., spowodowany mianowicie nadzwyczajnemi wydatkami, a to wyłącznie produkcyjnemi. Potrąciwszy od ogółu wydatków te produkcyjne, okaże się niedobór tylko w sumie 5,700 000 złr.; a wziąwszy w takie porównanie obrót finansowy z roku bież., to niedobór na r. 1884. okaże się o 4.700.000 złr. niższym od tegorocznego.

Minister skarbu dodaje uwagę, że rząd trzymał się najściślejszej oszczędności, że jednakowoż miał sobie za święty obowiązek, czynić te wydatki, które są niezbędne do prowadzenia racjonalnej gospodarki, mianowicie co do rozwoju spraw oświaty i komunikacyj. Podnosi tu minister koszta kolei Arlbergskiej i Transwersalnej, których owoce państwo spożywać będzie. Po wybudowaniu tych kolei będzie łatwiejsza sprawa z układaniem budżetu.

Co do pokrycia, rząd sumiennie trzymał się faktów. Podatki stałe i niestałe w pierwszych trzech kwartałach br. wydały o 6,500.000 złr. więcej niż w tymże czasie roku zeszłego, i można było dokonywać spłaty długu państwowego i amortyzacji z nadwyżki dochodów podatkowych i cłowych, nieużywając wygotowanych już 15 500.000 złr. renty, które są w kasie państwowej do dyspozycji i po większej części na pokrycie niedoboru z r. 1884. użyte być mogą. W końcu minister gorąco uprasza o zatwierdzenie przedłożeń finansowych celem stałego uporządkowania gospodarstwa państwowego.

Kair d. 4. grudnia „Biuro Reutera" donosi: Rząd egipski prosił angielski gabinet o pośrednictwo, aby Porta zezwoliła posłać tureckich rekrutów do Sudanu. Gabinet angielski jeszcze nie odpowiedział, zażądał tylko tymczasowo wyjaśnienia, czy rekrutami tymi mają dowodzić oficerowie europejscy.

Petersburg d. 4. grudnia. Dzienniki donoszą, że komisja dla sprawy żydowskiej zbierze się d. 5. b. m.

Paryż d. 4 grudnia. „Ajencja Havasa" donosi, że za inicjatywą Niemiec przyszło do porozumienia między Anglią, Niemcami, Ameryką, Moskwą i Francją co do obrony życia i mienia Europejczyków w Chinach. Mocarstwa te utworzą flotyllę z kanonierek, która będzie stacjonowana w Kantonie pod dowództwem francuzkiem, obecnie bowiem Francuzi na wodach chińskich najwięcej statków posiadają.

Berlin d. 4. grudnia. Stronnictwo centrum w sejmie pruskim uchwaliło na nowo postawić wniosek o zaprowadzenie artykułów 15., 16. i 18. konstytucji.

Rzym d. 4. grudnia. *Liberta* zaprzecza, jakoby istniał zamiar zamknięcia obecnej sesji parlamentarnej na święta Bożego Narodzenia. *Moniteur de Rome* także zaprzecza, jakoby rząd moskiewski popełniał gwałty na polskich biskupach, mimo to panuje niepokój między polskimi katolikami. Jest nadzieja, że układy między stolicą apostolską a Moskwą będą lojalnie wykonywane, gwarantuje to bowiem słowo carskie. Dla interesów Moskwy i Rzymu byłoby z korzyścią, gdyby Buteniew postępował bardziej prawidłowo.

Cairo d. 4 grudnia. Biuro Reutera donosi: Tutejszy austryjacki ajent dyplomatyczny otrzymał wczoraj popołudniu telegram od konsula w Chartum, zawiadamiający o nadejściu listów z Kordofanu wedle których poległa tylko trzecia część wojska egipskiego, tudzież angielscy oficerowie jeneralnego sztabu, reszta zaś obozuje pod Rahad, otrzymuje żywność z Tokel i oczekuje posiłków. Konsul telegrafuje dalej uwagę od siebie, iż zdaje się być pewnym, że armia Hicks-paszy nie została zupełnie zniszczoną. Miasto Chartum spokojne.

Rząd egipski nie otrzymał dotychczas wiadomości w tym kierunku, powyższe doniesienie komunikuje zatem biuro z zastrzeżeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa gospodarczego galicyj. odbędzie się dnia 9. grudnia b. r. o godzinie 3ciej popołudniu w sali obrad komitetu Towarz. (zakład Ossolińskich I piętro), na które Rada oddziałowa wszystkich P. T. członków oddziału, o dobro i rozwój Towarz. dbających, niniejszem uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. 2. Sprawozdanie z odbytych wykładów popularnych weterynarji dla włościan. P. Józef Kubicki. 3. Sprawozdanie z odbytych wykładów z rolnictwa dla włościan. P. Włodzimierz Grodzki. 4. Wnioski członków oddziału. 5. Przyjęcie nowych członków.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 31. października 1883 r. 3753 stron 1,364.755 zł. 17 ct., w miesiącu listopadzie 1883 włożyło razem 279 stron 34.583 zł. 4 ct.; wyjęło zaś 278 stron 41.642 zł. 67 ct., ubyło zatem 7.059 zł. 63 ct.

Stan wkładek z dniem 30. listopada 1883 wynosi u 3780 stron 1,357.695 złr. 54 ct.

Przyjechali d. 4. grudnia 1883.

Hotel [illegible]: J. K. Wiszniewski z Dobrzan, br. Wasylko z Bukowiny, Jaworski z Rozdołu, K. Pubisch z Wiednia, A. Noel z Komarna.

Hotel LANGA: P. Talaga z Skolego, G. Ulrich z Klinca, B. Langer i B. Ressler z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: J. Kozakiewicz z Błotnik, J. Krzysztofowicz z Dubowca, D. Ludkiewicz z Opawy, K. Andruszewski z Radruża, F. Kislinger z Wierzbian.

Hotel EUROPEJSKI: B. Zaleski z Rosji, F. Monti z Wiednia, M. Kahane z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI: J. Filipowski z Kocowa, Z. Smalewski z Winnik, B. Słonecki z Stanisławowa, B. Skibniewski z Balic, W. Zralski z Wiśniowy, K. Nawarski z Halicza, J. Silberschutz z Kliknszowy.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 4. grudnia 1883:

Drugi występ pana Fr. Zawadzkiego, basisty.

Marta

czyli: **Kiermasz w Ryszmondzie**

opera w 4. aktach W. Fridricha, — Muzyka F. Flotowa.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. grudnia 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę				
bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	284	—	287	25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	75	169	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50	292	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ „	86	—	87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	45	98	45
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	90	—	93	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	90	99	90
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	60	90	60
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	50	20	50
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.63		5.73	
Dukat cesarski	5.65		5.75	
Napoleondor	9.54		9.64	
Półimperjał rosyjski	9.85		9.95	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.16½		1.18½	
100 marek niemieckich	58.85		59.65	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. grudnia. 1883.
godzina 1 minut 35 po południu:

Alpiny.	64.—	Węg. akcje kr.	279 70
Anglo-austr.	107.20	Unionsbank	107.10
Kolej Kr. Lud.	285 50	Nordbahn	248 —
Kolej Połud.	139 60	Kolej Alföld.	166.—
Kolej państw.	311.60	Kolej lw.-czern.	167 75
Węg. Nordstb	145.25	Wied. Communal	124 25
Węg. obl. p. zł.	96 75	Elbetal	195.50
Kolej siedmiogr.	110.20	Losy tureckie	20.70
Renta. węg. 4%	87.27	Bankverein	103 60
Rso rubel. pap.	1.18 —	Losy węgier.	114.25
Galic. indemn.	99 50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: wzmocnione

Wiedeń, dnia 4. grudnia
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	280.80	Anglo-austrj.	107. 0
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	139 50
Unionsbank	107.10	Napoleondor	9.58
Rossyj. bankn.	1.17⅝	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 3. listopada
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.90	Akcje kredyt.	478.—
Lombardy	239.—	Galicjskie	121 50
Kolej rumuń.	19?.—	Austr. bank.	169 20

RUCKERA apteka we Lwowie poleca
Rosę piękności, wszelkie kosmetyki i pachnidła tak przezemnie, jakoteż i przez inne firmy ogłaszane.

Pan nie kaszlesz więcej! ponieważ zażywasz sławne obecnie coraz więcej w użycie wchodzące pigułki kataralne aptekarza W. Vossa.
Takowe są do nabycia pudełko po 70 ct. we Lwowie w aptece Z. Ruckera i H. Blumenfelda pod złotym Słoniem.
Tylko te prawdziwe, które mają na pudełkach podpis prak. lekarza dr. med Wittlinger.

Zmiana pomieszkania.
Dr. Władysław Tatarczuch lekarz chorób wenerycznych i skórnych
mieszka przy ulicy Jagiellońskiej, liczba 22.
Ordynuje od godziny 2–5 po południu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Prospekt" na „Wydawnictwo dla dzieci i młodzieży".

Cukiernia B. Pindora w Sanoku,
poleca:
Cukry na drzewka w kilkunastu gatunkach ½ klgr. złr. 1.90
Karmelki w 12stu gatunkach „ —.80
Wyborne pomadki „ 1.20
Czekoladki napełnione „ 1.20
Drobne ciasta do herbaty „ 1.—
Poleca także wszelkie ciasta i torty na święta. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. 3139 1–3
O łaskawe zamówienia uprasza.

Poszukuję
do natychmiastowego kupna za gotówkę, dobrze arondowanego majątku w Galicji.
A. Teodorowicz,
b. pełnomocnik dóbr w Czerniowcach. 3077 ?—8

Krawca pułkowego
poszukuje **11. pułk ułanów**, stacjonowany w Żółkwi.
Oferty z podaniem warunków przyjmuje do 15. grudnia b. r.
Proviantur des 11. Uhlanen-Regiments, Żółkiew. 3137 1–10

Na nauczycielkę
do jednego dziecka pod korzystnemi warunkami, przyjętą będzie młoda, mogąca i inteligentna panienka umiejąca dobrze po niemiecku lub po francusku i muzykę. Kompetentki raczą się przedstawić w biurze nauczycielskiem Wnej Kryżanowskiej we Lwowie ul. Wekslarska l. 4. 3147 1–3

2 klacze
krwi arabskiej (srebrne) 16 miary do nabycia zaraz w Porubosach p. Jaworów.

Rządca dóbr
wykazać się mogący 11-letnią praktyką i najchlubniejszemi świadectwami poszukuje posady.
W obu razach udzieli wiadomości Konstanty Hałuszyński w Drohomyślu, poczta Hruszów. 3147 1–3

Ważne dla dam.
Niżej podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że przyjmuje do prania na sposób fabryczny jedwabne szaliki z haftami pełowemi we wszystkich kolorach; także chustki hiszpańskie, koronki, krawaty, niciane rzeczy, chustki jedwabne, welony gazowe, Pióra strusie do czyszczenia, fryzowania i farbowania na wszystkie kolory.
Ciesząc się zaufaniem Szan. Publiczności od lat dwudziestu, polecam się nadal łaskawym względom.
Leopoldyna Bąkowska,
ulica Kopernika, liczba 16, na dole, mieszkanie prywatne. 3129 1–3

Cukiernia Müllera
poleca
½ kilo:
z 12 gatunków karmelków złr. —.90
z najwyborniejszych pomadek „ 1.50
z czekoladek napełnianych „ 2.—
z owoców różnego gatunku „ 2.—
z drobnych ciastek do herbaty „ 1.12
PIERNIKI różnego smaku.
O łaskawe zamówienia uprasza.

Święty Mikołaj!

Na podarunki pamiątkowe świętego Mikołaja poleca magazyn

Henryka Müllera,
ul. Halicka, nr. 6,
swój obficie zaopatrzony skład
w zabawki dla dzieci
wszelkiego wieku.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Naphta & Petroleum Gruben Besitzern,
offerirt
Ia Entfärbungspulver
Tichy & Wych in Prag.
3132 3 3

Wina lecznicze

apteki
Jana Macury
w Stanisławowie.

Malaga z chiną, z chiną i żelazem, i z samem żelazem but 35 ct. litrowa po złr. 1.50.
Wino węgierskie Tokay pół butelki zł. 1.50. (1)
Madeyra cała butelka zł. 4.
Malaga czysta pół but. zł 1.50.
Koniak stary pół butelki zł 1.50, cała butelka zł. 3.

Przez całą zimę świeże, deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie
po złr. 1.50 kilo;
ciągle świeże piękne
Kalafiory włoskie
po 70 do 80 ct kilo.
JABŁKA TYROLSKIE
po 4, 8, 10 i 15 ct. sztuka.
Marony tyrolskie
po 44 ct. kilo.
Kwiczoły, Jarząbki, Kuropatwy itd.
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Komu wiadomą jest data śmierci Ewarysta syna **Antoniego Ustarbowskiego**, albo przynajmniej komu znanem jest miejsce gdzie zwłoki są pochowane, raczy łaskawie udzielić tę wiadomość podpisanemu.
Łążyński
Dubienko p. Monasterzyska.
3118 3—6

N. Salvari w Tryeście.
Najtańsze źródło do nabycia bezpośrednio sprowadzanej surowej

KAWY.

Następujące gatunki wyborne, czyste, mocne i aromatyczne po:

Cuba wykwintna, grubo ziarn.	zł.	1.78
Jawa złota) wyb., złoto-żółta	„	1.58
Menado)		
Perł. Ceylon, wyb. ciem.-ziel.	„	1.96
Perł. Costaricca wyb. zielona	„	1.75
Plant. Ceylon zielona	„	1.68
Arabska Mecca „	„	1.80
Perł. Manilla wyb. jasna	„	1.64
Jawa Malang dobra zielona	„	1.35
Santos dobra zielona	„	1.28
Bahia „ „	„	1.20
Jamaica „ „	„	1.18

Ceny rozumieć należy za kilo wagi netto z opłatą cła, poczty i opakowania. Wysyłka w workach po 4¾ kilo netto pocztą za pobraniem do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech. 2970 8—12

Guwernantka Polka, z księstwa Poznańskiego, z angielskim, francuskim, niemieckim językiem, oraz muzyką, posiadająca chlubne rekomendacje, poszukuje umieszczenia, w kraju lub zagranicą.
Nauczycielka ukończona seminarzystka z francuskim i niemieckim językiem, także muzyką.
Bony, Francuski, Polki i Niemki. Panny służące, klucznicze, są każdego czasu do umieszczenia
w biurze wywiadowczem
Julji Witoszyńskiej
Lwów, Rynek, liczba 28.

Chustki wełniane, flanelkowe, włóczkowe i prawdziwe **Himalaja**,
Flanelkę kolorową i białą, różnej szerokości,
BARCHAN biały, kolorowy i **PIKA**,
Pończochy, skarpetki i pończoszki dziecinne w różnych kolorach, wełniane i włóczkowe, kaftaniki, spodenki, kamizelki, spodnice, kamasze, mitenki z włóczki i sukienne,
CACHEMIRY, Tybety, Terna, Atrova, Pikę i Ryps czysto wełniane, czarne i w kolorach,
poleca w wielkim wyborze w najprzedniejszych gatunkach, i za sumienną cenę pod gwarancją
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

L. 57770.

Obwieszczenie.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem do powszechnej podaje wiadomości, iż należące się Pp. subskrybentom po koniec października r. b. 4½-procentowe odsetki od złożonych na pożyczkę krajową z r. 1883 kapitałów, tudzież obligacje tej pożyczki, podnieść mogą u tych kas pośredniczących, w których subskrypcje uskutecznili. Obligacje wydawane będą tylko za zwrotem kwitów tymczasowych i innych przez Pp. subskrybentów jeszcze nie zwróconych potwierdzeń.

Z Wydziała krajowego

Lwów, dnia 30. listopada 1883.
3146 1—3

Panienki

chcące otrzymać kompletne wykształcenie solowego śpiewu scenicznego zechcą się zgłosić po adres nauczyciela w BIURZE WYWIADOWCZEM p. J. Polińskiego we Lwowie. 3126 1—2

Przyjmuję wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres
krawieczczyzny damskiej.
Wykonanie najpychlejsze, bardzo staranne, podług najnowszej mody. Ceny bardzo umiarkowane.
Wiktorja Skawińska,
ul. Krasickich l. 20 na dole.
3145 1—4

Apteka
JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.
POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

J. Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie. Filia ul. Halicka l. 25 i w Krakowie, Sukiennice l. 20.
wyrabia
znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 i 20 ct.
Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy,
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 17, 25, 40 i 50.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszka po 10 i 15 ct,
Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną; — flaszeczka po 15 ct,
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.
V PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach.**

LECZENIE
Suchot,
Zapalenia oskrzeli,
Katarów,
Słabości piersi,
Skrofułów,
etc.
Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

„Na 93 obserwacyi leczenia Kreozotem pokazałosię skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.“ (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

we Lwowie w aptece P. Mikolascha.



Dr. Hartmanna „Auxilium“

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—2 i od 4—6 w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 2503 3—?
Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Sellergasse, nr. 11.
Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.

!Na święta!

4½	kilo miodu .	złr.	2.75
4⁸⁄₁₀	„ maku niebieskiego	„	2.25
4⁸⁄₁₀	„ „ szarego	„	2.—
4⁸⁄₁₀	„ śliw suszonych	„	1.90
4½	„ powideł najcelniej.	„	1.90
4½	„ „ celnych	„	1.75
4⁸⁄₁₀	„ orzechów włoskich	„	1.80
4⁸⁄₁₀	„ „ „ najc.	„	2.10
4½	„ migdałów słodk. celn.	„	6.50
4⁸⁄₁₀	„ rodzynków bez pestek	„	3.60
4⁸⁄₁₀	„ maronów (kasztanów)	„	1.70
4½	„ jabłek renetek	„	1.65
4½	„ „ maszanckich	„	1.65
4½	„ gruszek celnych	„	3.—
4²⁄₁₀	„ smalcu w paczce	„	3.80
4⁴⁄₁₀	„ „ w blaszance	„	4.—
4⁸⁄₁₀	„ słoniny najcelniejszej	„	4.05
3½	„ marmolady morelowej	„	5.—
4½	„ świec milowych 8 pac.	„	4.70
4½	„ „ „ 9 „	„	4.85
4³⁄₁₀	„ fig sułtańskich celn.	„	3.50
4⁸⁄₁₀	„ kawy celnej od 5.70	„	8.50
1	„ herbaty „ „ 2.80	„	8.—

(franco)
poleca handel 3140 1—6
T. GUROWICZ
w Budapeszcie.

Nauki
kroju damskiego

systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica **Sykstuska Nr. 14**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Tschinkel
KAWA OSZCZĘDNOŚCI
(Spar Caffee)
KAWA GALICYJSKA
(Galiz: Caffee)
NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM.

Poszukuje się zastępcy, obznajomionego w zawodzie maszynowym.

Pewna **pierwszorzędna fabryka maszyn w Czechach**, używająca wielkiej sławy we wszystkich zawodach budowy maszyn, poszukuje dla okręgu lwowskiego, ewentualnie na całą Galicję, technicznie i komercjalnie wykształconego **zastępcy**. Oferty pod cyfrą G. S. 165 do Haasenstein & Vogler w Pradze. 2457 1—2

Świecące krzyże

misternego wykonania, plastycznego i cudownego widoku.



Te krzyże pomalowane są wynalezioną c. k. wyłącznie uprzywilejowaną w nocy świecącą się farbą kryształową, która nie podlega zepsuciu, i tak jak robaczki świętojańskie świecą w lecie w nocy, tym samym blaskiem w pysznym kolorze świecą krzyże, jedynie przez nas wynalezione i wyrabiane.
Za brylantowy połysk gwarantuje się.
Cena sztuki złr. **2.50**, w lepszem wykonaniu zł. **3.75**, nader doskonałe z postamentem złr. **5.**
Wysyłka za gotówkę lub pobraniem.
Jedynie i wyłącznie do nabycia u
Klingl & Baumann
we Wiedniu,
I. TEGETHOFFSTRASSE, nr. 3.
N.B. Ostrzega się przed naśladownictwem, każdy nowowynaleziony krzyż jest opatrzony naszą marką ochronną (K. & B. Wien.) 1 5

Tylko za 6 złr.
103 pysznych przedmiotów,
a to: szwajcarski zegar gabinetowy, znany z regularnego chodu, 24 sztuk najpiękniejszych, najtrwalszych zawsze białych łyżek, pysznej cukierniczki na zamek. 12 sztuk pięknych obrazów olejnych z ramami, świętych lub innych, 20 sztuk najnowszych cygarniczek, 2 posrebrzane piękne lichtarze, talarz na masło lub ser pod klosz, z posrebrzanego metalu, 6 sztuk wabików na przepiórki, zabawka, także 2 zabawki komiczne dla panów i pań, dyskrecja, niklowe przybory pisarskie kieszonkowe, zarazem zeszyt na pióra, ołówek, radyrkę w jednej sztuce, 6 sztuk rozmaitych kosztowności djamentowych Edisona, 2 piękne wazony na kwiaty, album piękności wiedeńskich, 12 obrazków, brzuchomowcy, czarnoksiężnika, ptaka śpiewającego, gry w domino, gry w młot i dzwon, gry w loterję. Wszystko zupełne. Te przedmioty w ilości 103 sztuk razem tylko 6 złr. w wielkim handlu wyprzedaży
we Wiedniu, Praterstrasse, 16,
Brüder Rix.
2520 1—6

Naturalna
Bilińska Szczawa!
z dawna sławny zdrój szczawowy,
wyśmienity napój dyetetyczny
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Nieprzemakalne guńki i suknie guniowe
(Loden und Lodenkleider)
z najlepszej owczej wełny styryjskiej naturalnego koloru brunatnego, popielatego lub czarnego.
Lekki płaszcz na deszcz z kapuzą 7 zł.
Lekki płaszcz do polowania i podróży 10 zł. 50 ct.
„ „ kroju cesarskiego 12 zł.
Gruby menszyków, z ciepłą podszewką 16 zł. do 32 zł.
Styryjskie sacco lub kurtka 10 zł. do 20 zł.
Całe ubranie męzkie 20 zł. do 30 zł.
Damski żakiet lub palto 10 zł. do 20 zł.
Nieprzemakalne kapelusze gumowe
dla mężczyzn, pań i dzieci po 2 zł. 50 ct. do 4 zł. Wszelkie gatunki nieprzemakalnej gumi fabrycznej i gumi chłopskiej, modnych materji gumowych, wysyła w dowolnej ilości na metry, lub w gotowych sukniach, zrobionych pięknie i statecznie za pobraniem należytości handel sukna
2458 3—? **Jan Günzberg**, w Gracu (Styrja).

Najtańszy i najlepszy przyszłoroczny KALENDARZ.

Właśnie wyszedł i polecamy każdemu: **Kalendarz polski ruski i astr. gospodarski illustr. na rok 1884** z 10 wielk. artystycznie wykon. rycinami i portr. cena tylko 30 ct.

Prenumeratorzy „Gazety Narodowej“ nadsyłający do mej księgarni powyższą kwotę za przekazem poczt. otrzymują kalendarz franko. — Do nabycia także w celn. księgarn. Odsprzedającym odstępuję wysoki rabat.

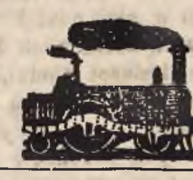
J. M. Himmelblau księgarz i wydawca w **Krakowie.**

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY
KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'ÉCUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Wiedeń, I. Riemergasse, 14. **Bisenius.** Wiedeń, I. Riemergasse, 14.
Dekoracje na Boże drzewko.



Moich Szan. P. T. odbiorców zawiadamiam uprzejmie, że wystawa tudzież detaliczna sprzedaż moich wielu medalami odszczególnionych
DEKORACYJ na DRZEWKO
rozpoczęło się 25. z. m. i cieszyć się będę, jeżeli przyklask znajdą moje nowości. Sortymenty rozmaitych pysznych ozdóbek na drzewko po 70 ct., złr. 1.50, 2.50, 3.50, 5, 9, 10, 12 i 15.
Ażeby zapobiedz wydarzonym zamianom, zauważam, że nie posiadam nigdzie filii i sprzedaż odbywa się tylko w moim składzie
we WIEDNIU, I., Riemergasse, 14.
Z poważaniem **Bisenius.**
Odbiorcy z prowincji, którzy reflektują na troskliwe wykonanie zamówień, raczą mi je udzielić najpóźniej do 15. grudnia, gdyż później za uskutecznienie ręczyć nie mogę.
Wzorki tylko za uprzedniem nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.
NA SYLWESTRA! Zupełnie niebezpieczne salonowe **ognie sztuczne i bengalskie oświetlenia** w różnych kolorach (nie zapalne ani za pociśnięciem ani tarciem). Sortymenty z dokładnym przepisem użycia i opakowaniem złr. 1.50, 2.50, i 4. 2613 1—3

Ces. król.  uprzyw.
Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 24272|V

Dostawa odzieży służbowej.

Na rok 1884 a wypadkowo i na dłuższy okres czasu rozpisuje się w drodze ofert dostawa odzieży służbowej.

Oferty ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę odzieży służbowej“ należy wnieść najdalej do **17. grudnia b. r. godziny 11. przed południem** u zarządu głównego we Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie albo też dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy szczegółowe i wzory, jakoteż warunki licytacyjne i dostawcze mogą być przejrzane w biurach zarządów materjałami we Wiedniu, Lwowie i Jassach, zaś wykazy i warunki za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie oznaczonego czasu lub nieodpowiadające w czemkolwiek warunkom niniejszego ogłoszenia nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, w październiku 1883.

Rada zawiadowcza.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
4% ASYGNATY KASOWE
płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
Lwów 27. września 1883.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Dobre książki

po zniżonych cenach:
do nabycia tylko w księgarni
Halm & Goldmann,
Wien, Stadt, Babenbergerstrasse, nr. 1.

Dla zabawy:
Blumauer's smtl. Werke mit kom. Illustr. 3 Bde (fl. 2.70) fl. 1.40. — Raimunds smtl. Werke, 6 Bde. fl. 1.30. — Cervantes, Leben und Thaten Don Quixotes, mit 100 Illustr. 2 Bde. (8 fl.) fl. 2.50. — Eulenspiegel m. 100 Illustr. (fl. 1.80) 90 kr. Schlögel, Wiener Blut u. Wiener Luft, lustige Wiener Geschicht. 2 starke Bde fl. 3. — Tannhäuser in Rom v. Griessbach fl. 1.20. — Bibliothek der CURIOSA, enth. Briefe eines Frauenzimmers, Nachtwachen etc. 5 Bde. eleg. geb. (fl. 8) fl. 2.80. — Zela, der Todtschläger 2 Bde. fl. 1. Memoiren einer jungen Griechin, Geheimnisse u. Nachtseiten des Haflebens, 2 Bde. 90 kr. — Memoiren eines Eheherrn u. d. Hund der Madame, 2 Romane v. Belot fl. 2.90. — Kiesheim's Schwarzblattl auf Wanderschaft (fl. 2.40) 80 kr. — Winterfeld u. Blumenthal, Unterhaltungsbibliothek, 50 kom. Geschichten in 9 Bdn. (fl. 9) fl. 2.80. — Kalisch's lustige Werke, illustr. 5 Hefte fl. 1.50. Löffler, Criminalgeschichten u. Justizmorde, die interessantesten 3 Bde. (fl. 6) fl. 2.50.

Dla przemysłowców.
Der Möbeltischler für das bürgl. Wohnhaus. Viele hundert Zeichnungen v. Möbeln auf 36 gr. Tfln., 1876 (fl. 5.40) fl. 4.80. — Die Thonwaaren-Industrie, Mustersammlg. v. vielen hundert kunstgewerbl. Vorlagen auf 25 gr. Tfln. v. Niedling 1879 (fl. 5.40) fl. 2.40. — Die Wagenfabrikation mit vielen hundert Abbldgn. auf 30 gr. Tafln. belehrendes Buch v. Rausch 1877 (fl. 5.40) fl. 2.80. Die moderne Schuhfabrication v. Schneider. Mit 167 grossen Abbildungen 1877 (fl. 5.40) fl. 2.40. — Die Metalldekerirung mit 23 Abbldgn. v. Graeger 1874 (fl. 2.40) fl. 1.20. — Franke's vollständige Baukunst, Belehrh. zweckmässig, wohlfeil u. gut zu bauen. Mit 200 Abbldgn. (fl. 3) fl. 1.60. — Menzel et Schwatlo, der prakt. Maurer. Mit ca. 1000 Abbldgn. 1874 (fl. 6.60) fl. 3.

Dla rolników.
Der Hühner- und Geflügelhof als Nutzen und Zierde v. Oettel. Mit 84 Abbldgn. 1874 (fl. 3) fl. 1.50. — Löbe's vollst. Handlexikon der gesamt. Landwirthschaft und der einschlägigen Wissenschaft, 2 grosse Bde. 1878, eleg. geb., statt fl. 12 nur fl. 4.50. — Wredow's vollst. Gartenbuch für Gemüse, Obst u. Blumen, 1881, (fl. 3) fl. 1.80. — Höger, die landwirthschaftl. Buchführung. 1872, (fl. 6.90) fl. 2. — Deutsche Gartenkunst v. Reille et Wittmack. Mit 20 kolor. Tfln. u. 76 Holzsch. 1881. (fl. 12) fl. 3. — Simon, 400 Anweisungen zur Fabrikation von Handelsartikeln fl. 1.

Dla każdego domu.
Russ vollständ. Waarenkunde in 2 grossen Bdn. geb. (fl. 6) fl. 2.50. — Russ' Rathgeber auf dem Wochenmarkte, geb. 90 kr. — Heyse's gr. Fremdenwörterbuch, über 90.000 fremde Worte erklärt, 1882. fl. 2. — Das oesterr. Handelsgesetzbuch (fl. 3) 90 kr. — Der unentbehrliche und zuverlässige Hausarzt v. dr. Quidam, geb. 90 kr. Klenke, der Frauenarzt, Lehrbuch f. d. weibl. Geschlecht, 1874, geb. (fl. 3.60) fl. 2. — Klenke Das Weib als Jungfrau, 1878, (fl. 2.40) fl. 1.20. — Knigge, Ueber den Umgang mit Menschen 80 kr. Spielbuch für Gross und Klein, oder Quelle des Vergnügens, enth. alle Spiele (368 S.) (fl. 4) fl. 1.20. — Loges, Urkraft, Natur u. Seelenleben. Enthüllg. d. Schönheiten im Kosmos 2 Bände. (fl. 4.50) fl. 1.

Dla rysowników.
Wiener System. Zeichenschule in 72 Verlegeblättern in Quart. Zum Selbstunterricht von Baumann, sehr elegant gebunden (fl. 4) fl. 1.80. — Bouvier's Handbuch der Oelmalerei für Kunstfreunde mit 7 Tafeln 1875 (fl. 5.40), fl. 2.70. — Winesky's leichtfassl. Lehrbuch der Aquarellmalerei 1879 (fl. 1.80) 90 kr. — Smelik's darst. Geometrie, 2 Bde. mit viel. hundert Abbldgn. 1875 (fl. 4.50) fl. 1.50.

Dla młodzieży, na podarki świąteczne i na Gwiazdkę.
5 prächtige kolor. Bilderbücher nur fl. 1.80 (Werth fl. 7). — 4 interessante Jugendschriften (Märchen, Erzählungen, Reisen etc.) mit Bildern, elegant gebunden, für nur fl. 2.50. (Werth fl. 9.)

Zamówienia najlepiej i najtaniej przekazem pocztowym, większe za pobraniem. — Coby się nie podobało, będzie wymienione. 2556 1—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“